NUMER DZISIEJSZY ZAWIERA 10 STRON

CENY PRENUMERATY: „Gazeta Poranna“ 1 Mk. „Gazeta Wieczorna“ 70 fen. W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna“ wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna“ wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna“ i „Wieczorna“ z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna“)

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5164. Lwów, niedziela 4 Kwietnia 1920 Rok XI

Z krwawemi stratami nieprzyjaciel odparty!

Co mówią Ukraińcy o sytuacyi na Ukrainie?

„Przy współudziale wojsk ukraińskich“!

Z komunikatu naszego sztabu. 1. IV. 1920.

Lwów, 3 kwietnia.

Komunikat ten posiada wyjątkową, i rzec można, historyczną doniosłość, a to ze względu, że podkreśla fakt, iż **„oddziały nasze przy współudziale wojsk ukraińskich odparły zwycięsko wszystkie ataki“.**

Po raz pierwszy zatem oficyalny polski dokument mówi o współdziałaniu wojsk polskich i ukraińskich, stwierdzając tem samem, że idea ukraińska znalazła się w kręgu działania idei polskiej, jak coś nie wrogiego, lecz przyjaznego Polsce i współdziałającego z Polską.

Dalecy jesteśmy od entuzyazmowania się tym faktem, ale również obcą jest nam myśl niedoceniania ewentualnej doniosłości zjawiska.

Na każdy sposób jest widocznem, że wiele się zmieniło od niedalekich czasów, kiedy powstające z popiołów państwo polskie znalazło na swych tyłach zaciętego przeciwnika w Ukraińcach, sprzymierzonych wówczas ze wszelkimi wrogami Polski.

Już wówczas jednak przestrzegali znawcy stosunków, by nie patrzeć na sprawę polsko-ukraińską wyłącznie przez pryzmat polityki galicyjskiej zależnej, o ile szło o Rusinów, wyłącznie od Wiednia i Berlina. Nie można również na nią było patrzeć przez szkła tego rodzaju kijowskiego stanowiska, jakie zajmował przez tyle lat prof. Hruszewski.

Zwracano zawsze uwagę, że istnieją w naddnieprzańskiej Ukrainie elementy, które skłonne są odczuwać solidarność interesów Polski i Rusi, zdolne zatem do zrozumienia prawdy, że Ruś jedynie w oparciu o Polskę może myśleć o uniezależnieniu się od Rosyi, i to nietylko pod względem politycznym, ale przedewszystkiem kulturalnym. Zwracano też i w literaturze historycznej uwagę, że jeśli raz istniały czasy Koraszewicza i Sahajdecznego, nie można mimo całego pesymizmu teraźniejszości, wykluczać podobnych kombinacyi na przyszłość.

Obecnie ta kombinacya przyoblekła się w realne ciało mniejszej, czy większej ilości żołnierzy, walczących pod ukraińskim sztandarem, po polskiej stronie, ramię w ramię z Polakami, przeciw Rosyi.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Wszystkie ataki z krwawemi dla nieprzyjaciela stratami odparte!

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 2 kwietnia.

Na południe od Połocka w obszarze Lepla i jeziora Woron energiczne starczki patroli wywiadowczych. Na odcinku poleskim bolszewicy prowadzili silne ataki na nasze pozycye pod wsią Szapejki wzdłuż toru kolejowego na Nachów i w rejonie Jurjewicz; wszystkie ataki zostały z krwawemi dla nieprzyjaciela stratami odparte. Nasz pociąg pancerny celnym ogniem artyleryi uszkodził poważnie pociąg pancerny bolszewicki pod wsią Nachów. Zacięte walki w rejonie Sławeczna trwają.

Kuliński.

Oddziały czerwonej armii wycofały się za Dniepr!

Tak informują miarodajne sfery ukraińskie.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.) (m) Z miarodajnych sfer ukraińskich donoszą następujące informacye o sytuacyi na Ukrainie: Armia ukraińska pod dowództwem Pawlenki rozszerza stale swój stan posiadania. Żołnierze są bardzo dobrze wyekwipowani, gdyż rozdzielono między nich mundury, zdobyte na wojskach Denikina. Karność w wojsku wzorowa, a stosunek do ludności bardzo przyjazny. Włościanie zgłaszają się masowo na ochotników, lecz nie wszyscy mogą być przyjęci, z powodu braku karabinów. Poza frontem polsko-bolszewickim nie ma prawie wcale na Ukrainie wojsk czerwonych. Władze sowieckie istnieją tylko w centrach miejskich i niektórych stacyach węzłowych. **Przychwycono rozkazy głównego dowództwa armii czerwonej, polecające oddziałom armii czerwonej wycofanie się na lewy brzeg Dniepru, nie czekając szczegółowych rozkazów, aby nie utraciły łączności z resztą armii.**

CO RADZI SZEF SZTABU RADZIE MINISTRÓW?

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.). (m) W kołach sejmowych opowiadają, że z powodu opublikowania wbrew woli Rządu autentycznego tekstu noty sowieckiej z 28 marca br., Rada ministrów zwróciła się podobno do szefa sztabu Hallera z zapytaniem, czy nie uważałby za wskazane wzmocnienie dozoru wojskowego stacyi iskrowej, aby w przyszłości wykluczyć podobne niemiłe niespodzianki. Szef sztabu odpowiedział listem, w którym tłumaczy, że depesze iskrowe mają charakter publiczny i kontrola nad nimi jest niemożliwa. Jego zdaniem byłoby raczej wskazane, aby Rząd w przyszłości nie zwlekał z opublikowaniem autentycznem tekstu not, przez co usunie wszelkie zaniepokojenie i niepotrzebne komentarze.

GEN. SOSNKOWSKI POŚWIĘCA SWE PRACE ROKOWANIOM POKOJOWEM.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.) (m) Obowiązki służbowe w ministerstwie spraw wojskowych, spoczywające dotąd w ręku gen. Sosnkowskiego, objął gen. Gołogórski. Stało się to z powodu zajęć gen Sosnkowskiego, który poświęcił się obecnie pracy związanej z rokowaniami pokojowemi.

SZEBEKO W WARSZAWIE.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.) (r) Do Warszawy przybył upełnomocniony poseł nadzwyczajny minister Rzeczypospolitej polskiej w Berlinie p. Ignacy Szebeko. P. Szebeko jest jednym z kandydatów na reprezentantów Polski w rokowaniach z sowietami.

Przeciw Rosyi! To jest podstawa i zasadnicza treść wspólnej demarche Ukrainy i Polski. Czy ta Rosya jest carska, czy kadecka, czy socyalistyczno-rewolucyjna, czy nawet bolszewicka — to nie zmienia postaci rzeczy. Dla Polski i dla prawdziwej Ukrainy jest ona zawsze Rosyą, a cała tak zwana sowiecka ukraińska rzeczpospolita jest tylko parawanem panów Moskwy, którym się posługują z musu wobec Ukrainy szukający oparcia na Zachodzie Europy, wobec tej Ukrainy, dla której esencyonalnym warunkiem istnienia jest wyodrębnienie z pojęcia panrusycyzmu.

To też nawskróś śmiesznem jest to, co czynią dzisiaj niektóre polakożercze tutejsze ukraińskie pisma, które spór Ukrainy opierającej się o Polskę z kijowską sowdepią sprowadzają do osobistej ambicyi i rywalizacyi hetmana Petlury z komisarzem Rakowskim, czy Rakowszkim, jak się bodaj właściwie nazywa.

Jest to walka zasadnicza, przypominająca nie w jednym tylko rysie pamiętne momenty chwiania się Ukrainy w XVII w. między Polską a Moskwą. Przypomnijmy, do czego to wówczas doprowadziło: wstrząsnęło wprawdzie Polską, ale ostatecznie Polska przemogła przesilenie, a Ukraina przez Moskwę została żupełnie unicestwiona. Wobec tego samego pytania stoi Ukraina i dzisiaj: kulturalnie, społecznie i narodowo jest w tej chwili za słabą, by tworzyć samoistne państwo. Związek z Rosyą jest dla niej niemożliwy, związek z Polską daje odrazu poparcie tamtejszej polskiej inteligencyi i ziemiaństwa; wpływ kultury polskiej daje siły do utrzymania się wobec Rosyi. W żydach można również pozyskać czynników współdziałających, choć oni na razie nie wchodzą w rachubę. Oczywiście wszystko to tworzy jeszcze pieśń przyszłości. W tej chwili bowiem jesteśmy z Rosyą w stanie wojny, a samo podanie ręki Petlurze ma znaczenie przedewszystkiem politycznego posunięcia.

Nie mogło się ono odbyć i dokonać jedynie i wyłącznie w ramach zarządzeń wojskowych. Co prawda, tak twierdząc, wypowiadamy jedynie własne przypuszczenie. Zważmy jednak, że pytanie polsko-ukraińskie ma treść zbyt palną i wybuchową, za wiele wylało się krwi wspólnej, zbyt wiele grozi konfliktów w przyszłości, by można było puszczać się na próbę — hazard, grożąca natychmiastowym zawodem. Swoją drogą, rozumowanie oparte na nastrojowem oceniani doświadczeń przeszłości nie wiele warte.

Przypuszczamy zatem, że komunikat oficyalny o współdziałaniu wojsk ukraińskich z naszemi polega na rzetelnych rękojmiach lojalności ze strony Petlury, na wzajemnych przeto zobowiązaniach politycznych. Z tych zobowiązań interesuje nas głównie jedno — pytanie wschodnio-galicyjskie. Uważamy je w tej chwili za załatwione; Petlura nie zrzekając się stanowczo i bezpowrotnie wszelkich aspiracyi na wschód od linii (Zbrucza czy Uszycy, nie wiemy), nie mógłby myśleć o współdziałaniu z Polską; to samo oczywiście musi obowiązywać odnośnie do pasa ziem nad Bugiem. Ziemie te nie wchodzą zatem na przyszłość w ramy ideologii państwa ukraińskiego, nie mogą również tworzyć terenu irredenty. Jest to terytoryum wpływów polskich, co Ukraina Petlurze musi nie tylko afirmować traktatowo, ale stwierdzić całą swą działalnością wewnętrzną, gdy przystąpi do pracy nad własną administracyą we wszelkich jej kierunkach. Spór o ziemie ukraińskie jest przecięty na rzecz Polski. Niemcy na dłuższy czas, Austrya bezpowrotnie są wykreślone z bilansu ukraińskich aktywów.

Drugi esencyonalny punkt programu powinna stanowić Odessa, jako wielki wspólny interes Polski i Ukrainy. Bez współdziałania Polski ten port zamrze, lub dostanie się w zależność od Rosyi. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy dążyły do opanowania Odessy. Natomiast Polska nauczona doświadczeniem dawniejszych stuleci nie powinna na terenie ukraińskim prowadzić jednostronnej polityki religijnej — powinna być w tym kierunku ściśle neutralna; powinna również prowadzić politykę demokratyczną i wogóle ludową, gdyż taka tylko znajdzie zrozumienie w szerokich masach tamtejszego włościaństwa. Oczywiście, do kwestyi tej jeszcze wrócimy! **T. B.**

Sytuacya światowa

w oświetleniu premiera włoskiego.

Lwów, 3. kwietnia.

(Sp.) Premier włoski Nitti wygłosił w drugiej połowie marca br. expose o obecnej sytuacyi światowej. W wywodach swych utrzymał się na linii poglądów i postulatów, które zdobyły sobie przewagę w Najwyższej Radzie Koalicyjnej, a które znalazły swój wyraz dosądny w ogłoszonym niedawno manifeście gospodarczym teiże Rady. „Sytuacya narodów europejskich — wywodził p. Nitti — przedstawia się po zakończeniu kampanii wojennej wcale nieświetnie. Ciężki kryzys ekonomiczny komplikuje się jeszcze skutkiem niepokoju umysłów, ogarniającego świat cały". I roztoczył premier przed oczyma deputowanych włoskich ponury obraz chwili dzisiejszej. Stoimy wszyscy przed groźbą głodu. Europa spożywa więcej, niż zdoła sama wyprodukować. W tem tkwi źródło jej ubóstwa. I niemasz pod tym względem zwycięzców i zwyciężonych. U jednych i drugich te same panują stosunki, te same przejawiają się zjawiska; różnica polega jedynie na tem, iż poszczególne kraje rozmaite przechodzą stadya kryzysu.

W czem upatruje premier włoski środek poprawy ciężkiej sytuacyi obecnej? Zgodnie z wywodami manifestu gospodarczego koalicyi stawia jako postulat przywrócenie pokoju powszechnego. Na ustach jednego z kierowników polityki koalicyjnej pojawia się ewangeliczne hasło wzajemnego przebaczenia uraz, zagojenia ran wojną spowodowanych i solidaryzmu narodów. A przedewszystkiem przebaczenia i łagodności w postępowaniu z pokonanymi.

Konkluzye polityczne powyższego wywodu gospodarczego p. Nittiego są dla nas wielce interesujące; potwierdzają bowiem panujący obecnie w sferach koalicyjnych pogląd, iż warunkiem powrotu do normalnych stosunków jest odbudowa politycznego i gospodarczego życia Niemiec i Rosyi.

Nasi sąsiedzi Wschodu i Zachodu są obecnie przedmiotem najpieczołowitszej opieki koaliantów zachodnich. Nad poprawą ich bytu wysilają się najtęższe umysły polityków i ekonomistów świata. Z tem musimy się dziś liczyć, a konsekwencye praktyczne najnowszej oryentacyi koalicyi śledzić bacznie.

Odczuwamy niewątpliwie na równi ze sprzymierzeńcami Zachodu potrzebę przywrócenia pokojowych, normalnych stosunków w Niemczech i Rosyi. Nie może bowiem rozwijać się młody organizm Polski w sąsiedztwie ognisk rewolucyi i anarchii. Nasza odbudowa gospodarcza uzależniona jest w znacznej mierze od pokoju na Wschodzie, który przyniesie nam zmniejszenie naszego stanu bojowego, obniżenie miliardowych wydatków wojennych i ułatwi w ten sposób przywrócenie równowagi w naszym budżecie. Nasz przemysł i handel rozwinąłby się raźniej pod wpływem nawiązania stosunków komercyalnych z państwem surowców, Rosyą, i ziemią fabryk, Niemcami.

Lecz pragnienie przywrócenia normalnych stosunków politycznych w Niemczech i Rosyi nie może iść tak daleko, byśmy na równi z koalicyą pożądali rychłej odbudowy środowisk przemysłu, handlu i rolnictwa u naszych sąsiadów. I my bowiem podobnie, jak nasi sąsiedzi. jesteśmy dziś państwem o zrujnowanem życiu gospodarczem, o zdemolowanych warsztatach pracy i zdewastowanej roli. Nie może przeto leżeć w naszym interesie taka pieczołowita opieka koalicyi, którąby nas postawiła w przeciągu kilku lat w obliczu renesansu gospodarczego Niemiec i Rosyi, nas, muszących w ciężkim mozole podnosić z ruiny wojennej nasz byt gospodarczy.

Naszym sprzymierzeńcom zachodnim powinniśmy wobec ich nowej oryentacyi politycznej wypowiedzieć otwarcie nasze zapatrywania i nasze życzenia. Idą one w dwu kierunkach:

Pomoc Europy i Stanów Zjednoczonych powinna i nam dostać się w udziale w rozmiarach, przynajmniej takich, na jakie zakrojona jest ona wobec Niemiec i Rosyi, i to właśnie w myśl głoszonej obecnie przez koalicyę zasady, iż warunkiem odbudowy świata jest odbudowa wszystkich jego członków. I nasz skarb młody, obciążony sukcesyą bankrutów politycznych i gospodarczych, może jedynie przy wydatnej pomocy zagranicy podołać swem zadaniom. Naszemu młodemu przemysłowi potrzeba węgla, potrzeba surowców, które go podnieść mogą do rzędu poważnych czynników produkcyi światowej.

A drugie: Pomoc koalicyi dla Rosyi i Niemiec nie powinna przekraczać granic konieczności. Wystarczy, jeżeli rządy państw koalicyjnych w dziedzinie polityki zastosują środki łagodności i stworzą w ten sposób podstawy swobodnego rozwoju owych obu państw. Protekcyonizm gospodarczy w odniesieniu do Niemiec i Rosyi, stanowiących mimo burze wojenne, poważne organizmy państwowe i gospodarcze, musiałby być zabójczy dla nowopowstałych z chaosu wojny państw, nie mających ani tradycyi politycznych z czasów ostatniego stulecia, ani nie mogących tak łatwo nawiązać do przedwojennych stosunków produkcyjnych, bo przed wojną światową, jednolitego terenu gospodarczego pozbawionych.

Tych kilka myśli godzi się rzucić światu, rozczulającemu się dziś nad niedolą Niemiec i Rosyi.

O czem piszą Rusini?

Lwów, 3 kwietnia.

PRZYJACIELE" NARODU RUSKIEGO.

(zet) „Ukraińskij Hołos" pisze:

— Wrogowie narodu naszego przekonali się, że siłą można chwilowo zawładnąć ziemiami ruskiem, ale trwale, na wieki zapanować nad niemi im się nie uda. Dlatego wymyślili inny sposób, iżby to Ukrainę wziąć w swe ręce, iżby na zawsze pozostała pod ich władzą. Udają przyjaciół Ukrainy, dobrych sąsiadów, którzy nie myślą o niczem innem, jak tylko o zajęciu Ukrainy. Obiecują wszelkie dobrodziejstwa, które przy dokładnem rozpatrzeniu się okazują się zwyczajnemi gruszkami na wierzbie.

W życiu sąsiadów-włościan zdarza się często, że sąsiad sąsiadowi pomaga. Ale żaden, nawet największy ladaco-gospodarz nie zgodzi się na to, żeby płacić sąsiadowi przy budowie chaty zemią, przeznaczoną pod tę budowę. Sąsiad, wymagający dla siebie aż takiej zapłaty za pomoc, byłby ciężkim wrogiem a nie sąsiadem-przyjacielem, choćby miał na ustach najpiękniejsze słowa przyjaźni miłości.

Prawdziwego przyjaciela poznajemy po czynach, a nie po pochlebnych słowach. Poznaje go także naród ruski i nie pójdzie za zdradliwymi podszeptami.

LIWICKIJ NIE REPREZENTUJE UKRAINY!

W „Ukraińskim Hołosie" czytamy:

— Jak nam donoszą z Warszawy, Polacy stoją na gruncie deklaracyi Liwickiego i tow. z 2 grudnia 1918 r. Obecnie oni uznać Ukr. republikę ludową w granicach rzek: Zbrucz-Horyń-Prypeć do Dniepru. W ten sposób ruska Galicya, połowa Wołynia Chełmszczyzna weszłyby w skład państwa polskiego. Jako zapłatę za te prowincye „dają" Polacy Ukrainie po lewym brzegu Dniepru gubernie: połtawską, czernichowską i jekaterynosławską.

Tak chciełby załatwić spór polsko-ruski najbardziej „postępowi" Polacy z Piłsudskim na czele, a osobliwie socyaliści polscy. Nie wiemy, co na to mówi Liwickij i tow. Ale cokolwiek powiedziełby, pozostanie to bez znaczenia, gdyż o losie ziem ruskich może decydować nie garstka ludzi, lecz sam lud, zamieszkujący te ziemie, przez swoich zastępców, wybranych wolnymi głosami. Narodowa rada w Kamieńcu Podolskim uchwałą swoją odrzuciła traktat warszawski z 2 grudnia ub. r. Tak samo zachował się wobec niego ogół Rusinów galicyjskich naddnieprzańskich. O tem wie bardzo dobrze Liwickij ze swoimi dyplomatami i teraz kręci się, jak w ukropie.

Jak dowiadujemy się, szuka on ludzi, osobliwie z nad Dniepru, ażeby odpowiedzialność, jaką bierze na siebie za rozłowania, złożyć również na nich. Ale dążenia jego pozostaną bez skutku gdyż ludzie, cieszący się zaufaniem społecześ-

stwa ruskiego po obu brzegach Zbrucza, nie pójdą po linii polityki Liwickiego.

Bo i cóż dała Liwickiemu Polacy? Gruszki na wierzbie. Ukraina znajduje się teraz w rękach bolszewickich. Jeśli więc Polacy dają Liwickiemu Ukrainę, jest to samo, co gdyby Liwickij dawał Polakom ziemie za Berlinem albo Kamczatkę. A za to żądają Polacy, by bodaj jednostki z pośród Rusinów wyrzekły się rdzennie ruskich ziem: Galicyi, Wołynia i Chełmszczyzny.

Dalej domagają się Polacy, iżby Ukraina zawarła z Polską trwałą konwencyę wojskową i żeby rząd ukraiński zobowiązał się do ściągnięcia od chłopów szkód, poniesionych przez dziedziców podczas rewolucyi na Ukrainie.

I to może Liwickij uznać, może nawet podpisać dokument. Inna rzecz, czy będzie on obowiązywać Ukraińców! Trzeba bowiem Polakom wiedzieć, że Liwickij i tow. — to garstwa ludzi, idąca w poprzek linii politycznych wszystkich Rusinów.

NOWA ARMIA RUSKA.

Lwów, 3 kwietnia.

(zet) Przemyski „Ukrainskyi Hołos“ donosi:

W tych dniach wyjechał drugi batalion armii Petlurowskiej z obozu łańcuckiego do Brześcia Litewskiego, gdzie znajduje się kadra armii Petlurowskiej.

Cała ludność Gdańska wrogo usposobiona względem Polski!

Mimo to wśród Polaków jest żywiołowe parcie do morza!

Warszawa, 2. kwietnia.

(PAT). Jedno z pism warszawskich podaje: Wczoraj wrócił z podróży do Gdańska wyższy urzędnik jednej z instytucyi polskich który oświadczył, co następuje: **Cała ludność niemiecka Gdańska bez różnicy przynależności partyjnej i klasowej jest wręcz wrogo usposobiona do Polaków.** Wobec niepokojów w mieście nasz informator udał się do komisaryatu angielskiego, gdzie mu powiedziano, że sytuacya jest istotnie groźna, ale przybycie przed kilku godzinami oddziału piechoty francuskiej w liczbie 500 żołnierzy wpłynie zapewne na uspokojenie umysłów.

Wśród Niemców gdańskich nie widać żadnej dążności do porozumienia się z Polską. Mimo to **żywiołowe parcie Narodu Polskiego do morza, daje się zauważyć na każdym kroku. Polacy wykupują z rąk niemieckich kamienice, płacąc za nie o 300% więcej, niż żądano przed paru zaledwie miesiącami.** Daje się zauważyć w Gdańsku większa ilość sklepów i biur komisyjnych polskich: w mieście panuje dotkliwy brak środków żywności. Koalicya wpuszcza do Gdańska tylko towary, idące transito dla Polski. Przybywa mąka amerykańska, narzędzia rolnicze (przeważnie niemieckie) i inne towary, które idą następnie do Polski.

Wszystkie prawie wolne mieszkania zajęte są przez Polaków: za mieszkanie płaci się od osoby 15 do 25 marek, całodzienne utrzymanie kosztuje od **40—70 marek.**

BOJÓWKI NIEMIECKIE WZYWAJĄ DO GWAŁTÓW.

Kwidzyń, 2 kwietnia.

(PAT.) Bojówki niemieckie rozlepiły 29 marca na ulicach Olsztyna plakaty, wzywające ludność niemiecką do bicia „agentów polskiej sprawy dla Warmii i Mazurów“. Plakaty te — rzecz prosta — nie są zaopatrzone żadnym podpisem i wzywają do stosowania terroru względem Polaków

OFIARY TERRORU NIEMIECKIEGO.

Kwidzyń, 2 kwietnia.

(PAT.) W szpitalu miejskim w Olsztynie umarł w 60 roku życia po długich i ciężkich cierpieniach Gottlieb Linke, pierwsza ofiara terroru niemieckiego na terenie plebiscytowym. Zmarły był obrońcą sprawy polskiej na Mazurach i jako Mazur był delegatem partyi mazurskiej do Paryża. Śmierć jego nastąpiła wskutek licznych ran, jakie mu zadali terroryści niemieccy. W tym samym szpitalu w Olsztynie leży druga ofiara terroru niemieckiego Korytowski, któremu Niemcy zadali więcej niż 20 ran na całem ciele za to, że przemawiał otwarcie i nieustraszenie bronił swoich przekonań.

OBSZAR PLEBISCYTOWY PODLEGA MSGR. RATTIEMU.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.). (m) Obszary plebiscytowe nadwiślański i warmiński wyjęte zostały z pod władzy biskupa z Warmii i będą podlegały odtąd władzy nuncyusza papieskiego w Warszawie Mr. Rattiego.

SIR TOOVER USTALA GRANICE.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.) (m) Komisarz Gdańska Sir Toover przybył 1 bm. do Tczewa, celem ustalenia granicy pomiędzy Gdańskiem a Polską. Władze polskie wydały zarządzenia, aby Toverowi ułatwiono jego pracę.

Uregulowanie ruchu transitowego między Niemcami a Polską.

Warszawa, 2. kwietnia.

(PAT.) Wskutek wypadków politycznych w Niemczech, układy polsko-niemieckie w sprawie ruchu transitowego pomiędzy Prusami wschodnimi a resztą Niemiec, zostały przerwane. Rząd polski jednak stojąc na gruncie wykonania przepisów traktatu, postanowił tymczasowo celem ułatwienia owego ruchu uregulować tę sprawę w drodze jednostronnego rozporządzenia, które nie przesądza dalszego toku układów.

KOMITET PLEBISCYTOWY W CIESZYNIE WZYWA UPRAWNIONYCH DO ZGŁOSZEŃ.

Cieszyn, 2 kwietnia.

(PAT.) Główny komitet plebiscytowy w Cieszynie wydał następującą odezwę: Do wszystkich Ślązaków przynależnych do Śląska Cieszyńskiego. Wedle postanowień komisyi plebiscytowej listy głosowania mają być wygotowane do dnia 20 bm. Terminu głosowania oczekiwać należy w początkach maja. Wedle orzeczenia tej komisyi głosowanie stwierdzone być musi dokumentami. Główny komitet plebiscytowy w Cieszynie znajduje się w Hotelu Zentralbahnhof, dokąd przesyłać należy dokumenta, t. zn. karty przynależności i potwierdzenia zamieszkania. Na karcie przynależności muszą być daty dotyczące przynależności.

Z TEATRU.

„SAUL KRÓL“.

(Dokończenie).

Lwów, 3. kwietnia.

Saulowi, który dotąd przezornie milczał w najważniejszej sprawie i dlatego zażywał niezupełnie uzasadnionego kredytu u widza, rozwiązuje się wreszcie język w świątyni. Czy ta rozmowa z Bogiem utrzyma go na dotychczasowym, fikcyjnym piedestale, wątpię. Pomijam już monologowy, a więc wymarły kształt tej kieszonkowej improwizacyi, w której mimowoli musi się nasunąć myśl o dziadzie, mówiącym do obrazu. Ale sam tok myśli tego żydowskiego Konrada, jest zużyty, a przytem zbyt studencki, żeby mógł kogo przekonać! Stwierdzając wreszcie, że winy Saula niema, bo włożył ją w niego Bóg — ah, ileż razy to już „stwierdzono“ — ruguje Jędrkiewicz zasadnicze pojęcie dramatu psychologicznego, a wkracza w dziedzinę sztuk antycznych z wiszącem nad człowiekiem fatum.

Gorzej się dzieje, gdy w ochwaconym w ten sposób utworze na pytanie: „gdzie moja wina?“— odpowiada zamiast Boga wynurzający się z za zasłony Igaal, zaimprowizowany sędzia Saula, Na postać tę, opracowaną z widoczniejszą troską, niż inne, złożyły się: realistyczny pierwiastek intryganta i szubrawca, coś w rodzaju Ślaza Słowackiego i pierwiastek wyższy, jakoby zlekka mefistofeliczny. Szkoda, że ten drugi pokład duchowy nie był zaznaczony wcześniej, że zaskoczył widza w świątyni równie niespodzianie, jak króla. Dawny Igaal, zwykły łachman charakteru ludzkiego, nie mógł chyba mieć tak jasnego sądu o królu i co dziwniejsza, o samym sobie.

Ale i Igaal nowy, oskarżający swego władcę, czyli raczej recytujący jego spisane skrupulatnie przez autora winy, nie zachwyca nas bynajmniej bystrością. Jeżeli Saul walczy o królewskość swojej duszy, jeżeli naprawdę jest takim wielkim, jakim chce go mieć autor, to wyrzutów za jedną przynajmniej z tych „win“ mógłby słuchać ze spokojem. Czyż przewalczenie w sobie miłości ziemskiej dla celu wyższego jest winą? Podnoszę to, ponieważ za najsłabszą stronę sztuki uważam wprowadzenie do niej i to z tak znacznym głosem Resfy i rozpanoszenia przez to samo erotyzmu. Nie będę tu przypominać jeszcze raz głośnego ongi sporu Wyspiańskiego z Sienkiewiczem o Helenę trojańską i wogóle o udział w sztuce, snutej na starożytnych tematach, kobiety, pojętej na wskróś nowocześnie. Te papierem objedzone samice, odmieniające we wszystkich przypadkach tęsknotę i grożące teatrowi, że się zapali od ich pożarów i spłonie cały razem ze suflerem i tekstem sztuki, niechby nas już raz przestały męczyć swojemi tęsknotami i groźbami. Sprawa „Saula króla“ tak, jak ją postawił autor wobec siebie i chciał postawić wobec widza, jest za wielka, żeby w nią mieszać erotyczne wykrzykniki

Król-buntownik sąsiaduje w tekście sztuki o kilka wierszy niżej z królem-pokutnikiem. Tak przynajmniej wygląda modlitwa, zjawiająca się na ustach Saula tuż po bluźnierstwie. Jak to wytłomaczyć? Czyżby tą ścieżką, wiodącą z gór w doliny, wydeptaną tradycyjnie tylu już stopami w poezyi polskiej, wspólną naszym największym i wielkim i naśladującym ich małym, od „Trenów“ aż do „Dziadów“ i od Krasińskiego znowu, pierwszego nowoczesnego u nas konstruktora dramatów z tematem ogólnoludzkim aż do tyle miłego Jędrkiewiczowi, mistrzującego mu najwidoczniej Rostworowskiego? Na tej jakby przyrodzonej nam już drodze znajdzie się wszystkich zwaśnionych z Bogiem i pogodzonych z nim, wyczekujących na rezygnacyjny, łagodny finał, który zamyka szczerze czy też pozornie tylko szalejącą w ich piersiach muzykę burzy. Ale w tamtych wszystkich prowadziła do takiego zwrotu logika, spięta całym łańcuchem uzasadnień! Tu skok z jednego stanu w drugi dokonał się z wiersza na wiersz i co gorsza okazał nową tylko próbkę wytkniętego Saulowi dopiero co przez Igaala słusznie całkiem — kompromisu, kompromisu w tym wypadku nie z ludźmi, tylko z Bogiem. Zresztą to falowanie duszy, potrzebne chybaby ratować pozory jej życia, nie przetrzyma pierwszego rzeczywistego ciosu: wiadomości o zwycięstwie Dawida. Zwyciężony rzekomo dopiero teraz, Saul poniósł istotną klęskę w sobie samym już dawno. Wola jego, o której się tyle w sztuce mówi, skruszona jest i tyle warta, co jego miecz, straszny niegdyś wrogom.

Wieści z Warszawy.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.). (m) Rada ministrów uchwaliła utworzyć przy ministerstwie pracy urząd emigracyjny dla reemigracyi i opieki nad wychodźcami. Równocześnie postanowiono zlikwidować państwowy urząd dla spraw jeńców, uchodźców i robotników.

Z PRAC RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.) (m) Prezydyum Rady ministrów przystąpiło do opracowania projektu ustawy o nadawaniu orderów cudzoziemcom za zasługi około Polski.

KONCENTRACYA KASOWOŚCI PAŃSTWOWEJ.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.) (m) Ministerstwo skarbu 1 bm. utworzyło centralną komisyę państwową, której zadaniem jest koncentracya kasowości państwowej pod względem nadzoru, regulacya obrotów gotówką i wykonywanie zarządzeń ministeryalnych. Na kierownika powołano p. Al. Mrozowskiego, dotychczasowego naczelnika wydziału w zarządzie skarbowym.

DZIENNIKARZE ANGIELSCY W WARSZAWIE.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.) (m) Przybyło tu dwu dziennikarzy z londyńskiego dziennika „Morning Post", lord Apsley i kapitan Mac Iven.

NARADY W SPRAWIE EKSCESÓW ANTYŻYDOWSKICH.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.) (m) Żargonowa „Arbeiter Zeitung" donosi, że w ministerstwie wojskowem odbyły się narady w sprawie ekscesów antyżydowskich. Zaproponowano utworzenie specyalnego urzędu dla Warszawy, który się zajmie tego rodzaju sprawami.

PILTZ NIE WRACA DO PRAGI.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.) (m) Jak słychać, polski poseł w Pradze p. Erazm Piltz wyjeżdża aż do ustalenia się stosunków polsko-czeskich w misyi specyalnej do Wiednia, Paryża i Rzymu.

NOMINACYA STEFANA DĄBROWSKIEGO PODSEKRETARZEM STANU.

Warszawa, 2. kwietnia.

(PAT) Naczelnik Państwa podpisał nominacyę dra Stefana Dąbrowskiego na podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

GŁÓD ZŁYM DORADCĄ.

Wiedeń, 2. kwietnia.

(PAT). (Radio) „Vorwärts" donosi z Essen, że największe niebezpieczeństwo leży w zupełnym braku środków żywności.

ROZBIEŻNOŚĆ ZDAŃ RZESZY I PRUS.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(PAT.). BK. za „Berl. Tagbl." Niewyjaśniona sytuacya w Zagłębiu Ruhr wyraża się w rozbieżność poglądów Rzeszy i rządu pruskiego: rząd Rzeszy stoi na stanowisku, że zwarty ruch w Zagłębiu już się rozbija i że należy oczekiwać w krótkim czasie pokojowego załatwienia sprawy. Rząd pruski uważa sytuacyę za bardzo poważną, grożącą wprost katastrofą i radzi, że tylko przy pomocy wojska będzie można bunt stłumić.

INSTRUKCYE DANE PEŁNOMOCNIKOWI NIEMIECKIEMU.

Berlin, 2 kwietnia.

(PAT.). Wolff. Ponieważ wiadomość z Zagłębia Ruhr stale się pogarszają, został niemiecki pełnomocnik w Paryżu wezwany na podstawie naglących instrukcyi, by jeszcze raz poczynił przedstawienia w sprawie wkroczenia wojsk do strefy neutralnej i zwrócił uwagę rządu francuskiego na to, że każda godzina może zadecydować o losie zagrożonych terenów. Pełnomocnik niemiecki wykonał polecenie swojego rządu.

INFORMACYE RZĄDU FRANCUSKIEGO.

Lyon, 2 kwietnia.

(PAT.). Informacye, zebrane przez rząd francuski, stwierdzają, że sytuacya w Zagłębiu Ruhr nie wymaga bynajmniej użycia takich sił wojskowych, jakie rząd niemiecki zamierza tam posłać. Spokój w Zagłębiu stopniowo powraca. Walki ustały prawie na całej przestrzeni, a rokowania doprowadziły podobno do przyjęcia przez partyę robotniczą ultimatum rządu berlińskiego. Interwencya siły zbrojnej mogłaby wydać tylko wyniki ujemne. Liczba policyi niemieckiej, określona w układzie z 8 sierpnia 1919 wydaje się zupełnie wystarczająca do utrzymania porządku.

Zgromadzenie rad wykonawczych uznaje dotychczasowe układy!

Essen, 2. kwietnia.

(PAT). (B. Wolffa). Rada centralna donosi o rokowaniach ugodowych w Monastyrze, co następuje: Pełne zgromadzenie rad wykonawczych dla zagłębia przemysłowego w Nadrenii i Westfalii postanawia uznanie i natychmiastowe przeprowadzenie układu w Bielefeld z 24 marca i układu zawartego 31. marca w Monastyrze. Przewódcy armii czerwonej oświadczają, że poddadzą się tej uchwale i będą się starali natychmiast ją przeprowadzić.

CZERWONEJ ARMII NIEMA.

Wiedeń, 2. kwietnia.

(PAT). (Tel. Komp. z Berlina). „Freiheit" utrzymuje, że obecnie nie może być mowy o armii czerwonej, gdyż główne masy uzbrojonych robotników rozeszły się już do domów i w myśl układu wydały już karabiny.

OBAWA PRZED „REICHSWEHREM" PRZYCZYNĄ ISTNIENIA CZERW. RZĄDU.

Wiedeń, 2. kwietnia.

(PAT). „Arb. Ztg." donosi z Berlina, że w czasie rokowań w Monastyrze przedstawiciele robotników oświadczyli, że istnienie rządu czerwonego tłumaczy się obawą, że „Reichswehr" w czasie marszu stosować będzie biały terror. Robotnicy życzą sobie ukończenia strajku, rozwiązania armii i zawarcia układów.

KAPP W GDAŃSKU.

Wiedeń, 2. kwietnia.

(PAT). (Tel. Comp.) Wedle listu, który nadszedł do Berlina, Kapp znajduje się w Gdańsku.

POSTULATY SOCYALISTÓW NIEMIECKICH

Wiedeń, 2 kwietnia.

(PAT.) Radio. W Berlinie odbyły się wczoraj konferencye wszystkich partyi niemieckich, stoja-

---

Poco tego żywego trupa ukazywać raz jeszcze? Zewnętrznym czysto dodatkiem jest cały akt ostatni „Saula króla". Niczego w nim nie możemy się dowiedzieć więcej na tej godowej stypie, w której uczestniczy sam nieboszczyk, zrywając się pod koniec do udanego życia poto, żeby umrzeć raz jeszcze, tylko efektowniej, tym razem na kredyt słów biblijnych w chwili, kiedy muzyka trąb nadciągających sławi jego wroga. Giermek, wyciągający z piersi króla miecz, który nie wiem, czy może być użyteczny do czego innego prócz samobójstwa, krzyczy: „Żywie króla dusza", ogłaszając w ten sposób zapewne, zgodnie z pamięcią o zakończeniu wszelkich tragedyi, zwycięstwo prawdy Saulowej. Niestety widz wychodzi z teatru z przykrą świadomością, że tej prawdy nie poznał, a widz surowszy z podejrzeniem, że z niej jednak dokładnie nie zdawał sobie sprawy i sam autor, rzecznik jej przecież, tłómacz i jak wynika z ostatnich słów — czciciel.

Tę sztukę, jeszcze złą, niemniej jednak już szacowną, zmuszającą wyznać, że podobnego początku pracy scenicznej nie widziało się od lat dziesiątka, oprawiony w język, cenny przedewszystkiem jako współtworzywo działania. Wyrazisty, a prężny, o szerokim rejestrze, nie jest on pozbawiony i wpływów obcych, które wnosi najpewniej sam słuch poetycki autora. Powstawał zresztą język tej sztuki w warunkach zbyt ciasnych, żeby go można uważać za wartość stałą, która się będzie powtarzać we wszystkich późniejszych dramatach Jędrkiewicza. Rodowód bohatera zmusił poetę do obcowania ze staropolszczyzną, w której wszakże, śmiem przypuszczać, zagrzebywał się zbyt długo. W przeciwnym razie nie byłby wycagał na pokaz kilkunastu zapleśniałych słów, których nadużywa po kolei każdy, kto tylko ma co do powiedzenia w sztuce i nie byłby zasławiał niemi form wadliwych, naciągniętych czy wymyślonych, nie z prawdziwą archaicznością nie mających wspólnego.

Nie wzbogaciła tego języka tradycyjna przeszłość, mająca już za sobą maniera, znana Wyspiańskiemu a i Rostworowskiemu, która w tak zwanych sztukach „żydowskich" czerpie ze zniekształconej polszczyzny pospólstwa i błędy jego mowy ubiera w czary poetyckiego dźwięku w rozumieniu, że ludzi, w ten sposób mówiących, przybliży do nas. Za wpływem tym poszedł i Jędrkiewicz, ośmielając przez to wykonawców sztuki do nieznośnej, a u nas niestety omal że nie prawem będącej na scenie w takich razach wymowy, która obniża powagę dzieła i ludzi, zdjętych z kart biblii, rob' Jojne Firułkesów.

Nie znaczy to, żeby u nas wykonanie sceniczne „Saula Króla" — zlekceważono. Sztuka ta nastręcza wszakże cały szereg zagadnień, którym przy gorączkowem tempie pracy nie może sprostać najwytrawniejszy reżyser-pedagog. Pedagogia polegała w tym wypadku przedewszystkiem na wykazaniu aktorowi dwóch błędnych dróg, jakiemi dochodził autor do swoich postaci: jednej okrężnej, przez sfałowane, łatwo w retorykę przechodzące słowo i drugiej zbyt skróconej, przez sygnalizujący stany wewnętrzne, z lubością opisywany gest. Żadna z tych dróg nie może, rozumie się, doprowadzić do roli, która polega na odszukiwaniu prawdziwego przeżycia. I tu reżyserya popełniła błąd: nie ujednoliciła gry pozwoliła jednem osobom wygłaszać mowy, drugiem oddziaływać na publiczność obmyślonymi troskliwie gestami, rzekomo pomysłowymi do znaczenia symbolki. Rydzewskiego uważam za zbyt poważny talent, żebym mu składał fałszywe powinszowania po roli, w której padł ofiarą zbytniej ufności do autora i jego dosłownie pojętych wskazówek. Nowacki jest zanadto aktorem z krwi i kości, żeby sobie nie dał rady z jakąkolwiek rolą. Igaala pojął po swojemu: odjął mu drapieżność, a zostawił tylko lichotę, pomieszaną z jakimś utajonym, jakby świadomym własnej nędzy bólem. Ze sztucznych ogni Resy umiała Barwińska przy pomocy talentu i urody zrobić ogień żywy. Nie mógł natomiast dać życia swemu Dawidowi Kozłowski, bo to nie jest w mocy aktorskiej, wyposażył go zato w szlachetne linie i wdzięk, bijący z głosu i postaci. W niewielkiej roli przypomniała się widzowi Wielandówna, nie wiem, dlaczego tak powściągliwie użytkowana. Pani Żmijewska niech stanie roli! Na Wrzyku od początku do końca nie można opierać gry. Reszta ról jest za mała, żeby jej wykonawców wyliczać osobno. Upomnieć należy jeszcze tylko tłum, zbyt stereotypowo rozpaczający i radujący się i zbyt monotonny pod względem głosowym.

Stanisław Maykowski

cych na gruncie soc. demokracyi; konferencye przyjęły jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą prze konanie, że przez obalenie Kappa niebezpieczeństwo militarne nie zostało jeszcze usunięte, wobec czego walka musi być dalej prowadzona z całą energią. Wobec niebezpieczeństwa reakcyi partya niezawisłych socyalistów musi być wezwana do wspólnej pracy. Żądana przez niezawisłych socyalistów dyktatura proletaryatu nie dałaby się utrzymać, tak samo jak i dyktatura wojskowa natrafiła na opór olbrzymiej większości ludu, a pociągnęłaby za sobą tylko liczne dalsze ofiary

WOJSKA KOPENHASKIE OTRZYMAŁY OSTRE NABOJE.

Wiedeń, 2. kwietnia.

(PAT). (B. K. z Kopenhagi). „Politiken“ podaje, że rząd zarządził powołanie nowych oddziałów wojskowych i że wojska stacyonowane w Kopenhadze otrzymały ostre naboje. Zecerzy pism prawicowych przerwali dziś rano pracę. Od jutra rana będą się tylko ukazywać pisma radykalne i socyalistyczne.

POD GROZĄ STRAJKU.

Wiedeń, 2. kwietnia.

(PAT). (B. K. z Kopenhagi). Piekarze wstrzymali dziś rano pracę. Robotnicy portowi, marynarze i maszyniści postanowili jeszcze dziś zawiesić pracę. Wskutek tego musiano wstrzymać regularne połączenia okrętowe. Również i kolejarze postanowili rozpocząć strajk ogólny. W następstwie tego w kołach mieszczańskich poczyniono przygotowania celem zorganizowania służby ochotniczej

PROPOZYCYA DUŃSKA W SPRAWIE SZLEZWIGU.

Wiedeń, 2. kwietnia.

(PAT). (B. K. z Berlina). „Lokal-Anzeiger“ donosi, że rząd niem. zaproponuje koalicyi umiędzynarodowienie drugiej strefy, ponieważ obawia się, że gdyby Flensburg, znajdujący się tuż przy granicy duńskiej, pozostał w rękach niemieckich — mogłoby to wywołać wojnę między Niemcami i Danią.

SAMORZĄD IRLANDYI PRZYJĘTY W DRUGIEM CZYTANIU.

Wiedeń, 2. kwietnia.

(PAT). (B. K. z Londynu). Izba gmin przyjęła 348 głosami przeciw 94 w drugiem czytaniu ustawę o samorządzie Irlandyi.

HORTHY SPROWADZA SIĘ DO PAŁACU KRÓLEWSKIEGO.

Budapeszt, 2. kwietnia.

(PAT). (WBK). Naczelnik państwa, Mikołaj Horthy sprowadził się dziś w południe do pałacu królewskiego.

GRECYA OBSADZI TRACYĘ I ADRYANOPOL.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(PA.).. BK. Z Aten donoszą, że Grecya obsadzi w najbliższym czasie wschodnią Tracyę i Adryanopol.

FAJSUL — KRÓLEM SYRYI.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(PAT.). BK. z Londynu. Emir Fajsul doniósł urzędowo rządowi angielskiemu, że przybrał tytuł króla Syryi.

CENY ZŁOTA I SREBRA.

Londyn, 2 kwietnia.

Cena złota dziś wynosiła 107 szylingów 3 pensy za uncyę, cena srebra 72 1-6 pensa za uncyę.

Obchody uroczyste w batalionie wartowniczym D. O. G.

Imieniny Naczelnika. — W rocznicę Bitwy Racławickiej.

Lwów, 3 kwietnia.

W skromnej świetlicy w koszarach na Zamarstynowie, wyświeżonej, wdzięczącej się zielenią do dnia uroczystego, 19 marca zebrali się żołnierze batalionu wartowniczego na obchód Imienin ukochanego Naczelnika.

Słowo wstępne wygłosił red. Schröder. W przemówieniu jego pełnem przejęcia się, wymowne, barwne słowa, kreśliły sylwetkę Naczelnika, z ową prostotą, z owym zapałem, który nawiedza w chwilach prawdziwego wzruszenia.

Warto też było widzieć rozrzewnione twarze zuchów, oczy ich rozgrzane myślą poczciwą, wzniesione dumnie czoła, że takiego mają Naczelnika. Odśpiewali też „Rotę“ Konopnickiej z serca i z żołnierską ochotą.

Por. Nittman wypowiedział Słońskiego „Rozkaz“ i własny swój utwór pełen marcjalnej siły.

P. Folański, art. Teatru miejskiego, ubarwił program wesołym monologiem, a niezawodny zespół „Wydry“ (Zielińska, Dwernicki Wojtaszek), szafowali na przemiany zapasami swego humoru i dowcipu.

Rocznicę bitwy pod Racławicami uświęcił batalion wartowniczy D. O. G. uroczystym wieczorem, urządzonym staraniem por. Lichoty, referenta Oddziału oświatowego.

Na wstępie przemówił red. Schröder, trafiając wprost do serca słuchaczów, przeprowadzoną analogią pomiędzy żołnierzem Kościuszkowskim a naszym obecnym. Jednakie to dusze, rodzeni to bracia, o tych samych mężnych piersiach, starczących za mur obronny, o tych samych silnych pięściach, walących się na wroga. I serca też same, gorące, przejęte miłością Ojczyzny.

Z kolei panna Krogulska w umiejętnej formie i zajmująco, skreśliła rzecz „O Litwie Racławickiej“.

Na zakończenie chór żołnierzy odśpiewał „Rotę“ Konopnickiej.

Z DNIA.

DZISIEJSZA WIELKANOC.

Dawniej — aż miło wspomnieć owe czasy —
Stół wielkanocny był prawdziwą bajką.
Dziś każdy skromnie swe spożywa jajko,
Dzieląc na porcye pół funta kiełbasy.

Gdzież owe szynki w mirtu skryte wieniec?
Gdzież te prosiaki z skórką zrumienioną,
Bardziej nęcące niż dziewicze łono,
Kiedy je wstydu okrasi rumieniec?

Gdzież te przyjęcia huczne w dawnych latach
Białym mazurem o świcie kończone?
Dziś, gdy do kogoś przyjdziesz na Święcone
Sługa ci mówi: Państwo na ronatach!

Dziś gościnnością Polak się nie chwali,
Przysłowia stare też nie mają sensu
Gość w dom! więc chowaj masło do kredensu
Gość w dom! a bodaj dyabli go porwali

Więc mnie nie ujrzą,jak todawniej było,
Przez dnie świąteczne znajomi we Lwowie,
Bowiem w pamięci będę miał przysłowie:
Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło!

W wierszyku zatem życzenia wam składam
A ktoby sercu pragnął dać opusty,
Niechaj do „Romy“ przyjdzie pół do szóstej,
Gdzie co dnia z Grusem o kobietach gadam.

Nemo.

WITOLD BEŁZA. (6)

STARE OBRAZKI.

II.

PENDULARZ W PERUCE

(Ciąg dalszy).

Te gazety, rozpychające kieszenie Gugenmosa, ilekroć wyszedł na zwykłą przechadzkę, czyniły zeń typ, jakiego ni przed nim, ni po nim nie miała Warszawa.

Opływał go nimb jakiejś tajemniczości — ludzie kupili się podle niego, gdy rozmawiał (zwykle pół-szeptem) z kimś na ulicy, a zdarzyło się nieraz, że coś zadrukowanego z kieszeni wypadło, naonczas, kto dostrzegł, nerwowo podnosił i chyłkiem wsuwał za połę.

Był to jakiś niezwykły kult tajemnicy (czasy były parne), podparty wysokim autorytetem, jakim się Gugenmos cieszył w Warszawie.. bo pan pendul rz — mawiał szary tłum — z duchami gada, a te mu przyszłość rozpowiadają.

Nie gadał — zoprawdę — z nimi pendularz stary, a jeno koło niego rosła biała jakowaś wizya, malowana oczami tych, co nocną dobą wyglądali z poza ram szczupłego okienka, rzucając wędrownikowi trochę pieszczotliwe, a trochę i trwożne: Guten Abend, panie Gugenmos

Wschodziła legenda, którą dziś jeszcze mury Starego Miasta przypominają...

A w małej celce Gugenmosa na Świętojańskiej ulicy... Przy mdłym świetle latarenki, co zwieszała się z pułapu, fantastyczne cienie łamią się po ścianach.

Walające się w nieładzie jakoweś folianty, pajęczyną pyłu oprzędzone.... patrz, tam w kącie godło tej izby — pracowity pająk rozsiadł się wygodnie na ażurowej tkaninie, by zaklęty w tajemniczość milczenia smutku, na stole otwarta szkatuła, w którą cierpliwie wstawia sprężynki i kółka rozmaite mistrz stary — i majestat ciszy.

Pochylony nad swoim mozołem dłubie i dłubie bez wytchnienia... to coś pokręci, to szczypczykiem szarpnie — zaterkocą ostro sprężynki — zastanowi się chwilę, to znowu wierci w tem szarem pudle i zapomina, że okulary miast na oczach, na czole mu siedzą i o tem, że północną godzinę dawno wskazówka już przeszła.

A zegary gadają na ścianach.

Wybijają swój monotonny rytm trochę sennie, trochę leniwie, to trochę żywiej i trochę raniej. Zda się spór jakiś wiodą między sobą, przegrzeźniając się wzajemnie, by małe dzieci.

A może tylko ciągną zajmującą opowieść — każdy o pochodzeniu swojem?

Posłuchaj... Oto model zegara, jaki ofiarował Zygmunt III. nuncyuszowi Gaetano. Wyczytał Gugenmos o nim wiadomość u Niemcewicza — i zrobił podobny, zastosowując figurki do współczesnych sobie czasów.

Katedra świętego Jana. Pochyl się nieco i zajrzyj w głąb jej nawy, a gdy zegar bić pocznie — uważaj....

Przed głównym ołtarzem król Jegomość siedzi. A wokół niego senat i posłowie. Poza nimi tłum szarych figurek.

Bije godzina, król wstaje i wznosi dwa palce, kładąc je na Ewangelii. Grzmią trąby i kotły: majestat przysięga na wierność Konstytucyi 3-go Maja.

Tak bawił się w wolnych chwilach imć. p. Gugenmos.

W tej swojej ciasnej izdebce przy ulicy św. Jana, gdzie po ścianach fantastyczne łamały się cienie, a z niskiego pułapu zwisała latarenka mała, patrząc ciekawie na te rozrzucone po kątach księgi stare, z których czerpał swą mądrość zegarmistrz z przed wieku i na one zegary, co biją kuranty —

„a misterne flety
co kwadrans, co godzina dudlą menuety...“*)

*) Nazwisko warszawskiego zegarmistrza podajemy we właściwem brzmieniu: Gugenmos, nie Gugenmus jak się powszechnie przyjęło, co pierwszy prostował Aleksander Kraushar

(Dok. nast.)

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę, 4 kwietnia o godz. 3-ciej „Lalka“, operetka w 3 akt. Audrana z p. Śmigiewską w roli tytułowej.

W niedzielę, 4 kwietna o godz. 7-mej wieczór „Zasadzka“, sztuka w 4 aktach H. Kistemaeckersa z pp. Żelazowskim, Barwińską, Michnowską, Jankowską, Lichtensteinówną, Michułowiczem, Barwińskim, Bieleckim, Larewiczem, Hierowskim, Batogowskim i Romanem.

W poniedziałek, 5 kwietnia o godz. 3-ciej pop. po raz 12-ty „Asystent“, sztuka w 3 aktach Gab. Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, 5 kwietnia o godz. 7-mej w. „Eugeniusz Onegin“, opera Czajkowskiego z pp. Bandrowską, Green, Ostrowską, Łowczyńskim, Okońskim, Jeleńskim, Hornerem, Wiklińskim i Niedzielskim.

We wtorek, 6 kwietnia o godz. 3-ciej popoł. „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach L. Falla z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Załęską, Sieniawską, Kuligowskim, Folańskim, Miłoszą i Karasińskim.

We wtorek, 6 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. po raz 4-ty „Saul król“, dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułow.

We środę, 7 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 akt. J. Straussa z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Bielińską, Hierowską, Kuligowskim, Folańskim i Justianem.

We czwartek, 8 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. po raz piąty „Saul król“, dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułow.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Niedziela, 4. kwietnia, o godz. 4 pop.: w 1 akcie „Panna z magazynu“; „Na Łyczakowie“; „O Jasieńku!“

Niedziela, 4. kwietnia, o godz. 7.30 wieczór: w 1 akcie „Cnotliwy guwerner“; „Krwią i żelazem“; „Na Łyczakowskiej“.

Poniedziałek, 5. kwietnia, o godz. 4 pop.: w 1 akcie „Cnotliwy guwerner“; „O Jasieńku!“; „Na Łyczakowskiej“.

Poniedziałek, 5. kwietnia, o godz. 7.30 wiecz.: w 1 akcie „Płeć piękna“; „Na Łyczakowskiej“; „Filantropia“; „O Jasieńku!“

Wtorek, 6. kwietnia, o godz. 7.30 wieczór: w 1 akcie „Tajemnice małżeńskie“; „Dawidek“; „Jedzie żywność z Ameryki“; „O całusach“.

—o—

Biuro koncertowe M. Tuerka we Lwowie

9 kwietnia: St. Korwin-Szymanowska, Wieczór pieśni francuskiej.

16 kwietnia: Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Prelekcya literacka „Walka z szatanem“ na temat trylogii St. Żeromskiego. 6

—o—

Dzisiejszy numer „Gazety Porannej“ zawiera 10 stron.

—o—

Generalny Delegat Rządu, dr. Kazimierz Gałecki, wyjechał wczoraj do Zakopanego, skąd następnie uda się w sprawach urzędowych do Krakowa.

W niedzielę Wielkanocną, jako w dniu rocznicy zwycięskiej bitwy Racławickiej w 1794 r., złożą patryotyczne rzesze obywatelstwa lwowskiego hołd Bohaterom Racławickim. O godz. 5 popoł. u stóp pomnika Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim przemówi ks. biskup dr. Władysław Bandurski i przedstawiciel włościan polskich z powiatu lwowskiego p. Sroka z Siemianówki. Kompania honorowa wojska polskiego wraz z orkiestrą po raz pierwszy w wolnej Polsce zgromadzi się pod pomnikiem. Orkiestra odegra melodye narodowe, odśpiewane też będą pieśni patryotyczne spiewane w okresie długiej niewoli. Stow. „Gwiazda“, które zainicyowało uroczystość, zaprasza rodaków do tłumnego udziału w tej manifestacyi narodowej.

Dyrekcya kolei państw. we Lwowie komunikuje: Dnia 5. i 6. kwietnia br. odejdą ze Lwowa do Krakowa nadzwyczajne pociągi osobowe za opłatą taryfowych należytości za pociąg osobowy: odjazd ze Lwowa każdorazowo o godz. 10 rano.

„Najmłodszym w Literaturze Polskiej“. (Tuwim, Wierzyński, Iwaszkiewicz, Słonimski, Lechoń, Horzyca i inni) — poświęcony będzie wieczór literacki z recytacyami, który odbędzie się we wtorek, dnia 6. kwietnia br. w sali „Czytelni Akademickiej“ przy ul. Senatorskiej. Prelegentem i recytatorem jest p. Stanisław R. Staude, który między innymi odczyta także swoje własne utwory. Wieczór ten poświęcony nowemu, a tak mało u nas znanemu kierunkowi w literaturze, wzbudził wśród inteligencyi naszej ogromne zain-

---

ZOFIA SAWICKA. 15

Obrazki na cieniu.

(Ciąg dalszy.)

Odsuwa portyerę, odwraca głowę:

Pójdź — mówi — nie ma nikogo.

Wchodzi Leszek, a ona, urocza swawolnica, roześmiana, mocą swej piękności upojona, chwyta dłoń jego i prawie biegnąc, prowadzi do fortepianu.

Podsuwa mu krzesło, każe usiąść.

Spełnia jej kaprysy bezwiednie prawie. olśniony, spętany wzrokiem tej cudnej twarzy, co pochyla się nad nim, miłosną wonią róż owiana.

— Przemów, niech usłyszę twój głos — mówi z wysiłkiem.

— Oto moje słowa — uśmiecha się Ewa. Zarzuca ręce na szyję Leszka i tuli usta do ust jego w długim, bezpamiętnym pocałunku.

* * *

Naraz szept dzwonków, tak nikły. jak fanfara orkiestry owadów, a im się zdało, że runął na nich grzmot miażdżącego: memento!

Odsunęli się od siebie raptownie.

Leszek podskoczył ku szpalerowi wawrzynowych wazonów. Za chwilę powrócił z wiązanką róż.

— Tam była Bogunia — szepnął bardzo blady.

— Musisz pójść za nią zaraz i usprawiedliwić się jakoś. Wątpię, aby to niewiniątko potrafiło ci się oprzeć. Pewno dąsa się w jakim kącie, poszukaj jej i załatw sprawę.

W tej chwili rozległ się turkot zajeżdżających powozów, Ewa ustroiła wzburzoną swą twarz uśmiechem.

Poczęła przyjmować gości.

* * *

....Płatki śniegowe spadają powoli, jak senne motyle, nie znające swej drogi. Rozłożyste drzewo wyciąga ku nim konary, chwyta je suchymi palcami gałązek.

Nie zdoła zebrać wszystkich.

Sypią się coraz gęściej, ścielą grubym pokładem. Gdzieniegdzie tylko rysuje się nikła bruzda uciekającej w dal ścieżki.

Na jej zawrocie migoce wiotka, dziewczęca sylwetka, zbliża się coraz i coraz wyraźniej, wpija w białe tło ostremi konturami.

Krótką jej suknię targa wiatr, kapelusz trójkątny zsunął się na czoło, na szyi puszy się kryza, staniczek wcięty głęboko. Dziewczyna skrzyżowała ręce na piersiach, mknie przed siebie coraz dalej w bezładnem oszołomieniu, oczy jej rozszerzone przerażeniem, strasznie wyglądają na jej młodziutkiej twarzy.

Biegnie.

Atłasowe jej trzewiczki toną w śniegu głęboko, zapada się, dobywa i pędzi dalej.

Dogania ją wiatr, spada lodowatym pocałunkiem na jej obnażone ramiona, obrzuca brylantami szronu, rozwiewa włosy dziewczyny, okrywa ją całą tą szatą migotliwą, nielitośną, kłującą dotknięciem swych lotnych dyamentów.

Goni ją wiatr, dopędza, chwyta w uścisk, a dziewczyna słabnie, słania się...

Jakieś litościwe drzewo wyciąga ku niej gałęzie chwyta je tuli się do pnia, cichy jęk dobywa się z jej piersi, przepełniony taką żałością, że wiatr ukorzył się przed nią, przypadł do ziemi i zamilkł.

Ale w ciszy panoszy się ból, rzuca się na bezbronną, targa serce w kawały, wciska się w myśl i dręczy strasznym szeptem.

Dziewczyna osuwa się na klęczki, jak gdyby błagała o litość.

— Boże! pozwól mi zapomnieć, że byłam szczęśliwą — modli się.

— Boże! zetrzyj do mego serca, abym przebaczyć mogła!

Z pociemniałego nieba wyjrzały gwiazdy i patrzą na biały posążek boleści.

* * *

Skradającemu się doktorowi do drzwi przedpokoju zastąpiła Ewa drogę. Zatrzymał się widocznie niezadowolony.

— Czy nie ma nadziei, czy moja pasierbica musi umrzeć? — pytała.

— Pani drży, niech pani usiądzie — począł lekarz, słodko, współczującym tonem.

— Proszę utulić się tym pledem.

Ewa odsunęła niecierpliwie pieczołowitą rękę.

— Czy moja pasierbica umrze? — powtórzyła znowu.

Lekarz pochylił głowę.

— Jeżeli zapalenie przejdzie na lewe płuco, co jest więcej niż prawdopodobne, to.... Zrobił wymowny gest ręką i umilkł.

— A więc wyrok wydany — szepnęła Ewa, jakby do siebie. — Tak być musiało, tak być musiało....

Przesunęła ręką po czole.

— Przytomna? — spytała z widocznym wysiłkiem.

— Omroczona. Czterdzieści stopni gorączki, łaskawa pani.

— Jeszcze wczoraj mogłam ją pożegnać. Wczoraj była przytomna, spowiadała się... Tylko się bałam.

Wzdrygnęła się, przysłoniła oczy ręką.

— Rozpieszczony, w wacie chowany klejnocik — pomyślał doktor. — Tak bardzo pani kocha pasierbicę? — spytał.

Ewa zmarszczyła brwi, zacięła usta, milczała. Z pomi przymkniętych powiek wybiegły łzy i spływały powoli po twarzy.

— Neurastenia — pomyślał znowu doktor, dobywając zegarka.

— Łaskawa pani daruje.... mam jeszcze dzisiaj consilium. Jutro przyjadę o zwykłej godzinie.

Skłonił się i wyszedł.

Ewa ujęła w dłonie zmęczoną głowę i pochyliła ją nisko.

Utrapione jej oczy widzą wciąż Leszka, wstępującego na stopnie terasy...

W ramionach jego na poły martwa, jak marmur blada Bogunia, którą niesie powoli, ostrożnie.

W przerażoną myśl uderza wciąż rozpaczny szept Leszka: — Zabiłem ją, zabił!... (C. d. n.)

teresowanie. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Altenberga, Hotel George'a.

Zbiórka święconego dla żołnierzy w polu, urządzona iście po amerykańsku w ciągu 3 dni wydała bardzo pokaźny rezultat, mimo wielu licznych poprzednich zbiórek. W gotówce zebrano około 40.000 mk., oraz szereg podarków w naturze. Lwią część podarków w naturze złożyło K. O. P., nadto wiele darów w wiktuałach. Fabryka papieru Niemojowskiego złożyła na ten cel 76 notesów i 185 paczek papieru listowego. Zebrano przeszło 200 sztuk mydełek, w czem 4 paczki ofiarowała fabryka „Tlen", zaś firma „Dam" ofiarowała 50 cytryn, 50 pomarańcz i rożki.

Wczorajsza zbiórka dla żołnierza w polu przedstawia się w przybliżeniu następująco: Zebrano 25.000 marek i 20.000 koron gotówką i wiele darów w naturze, których wartość dotąd nie ustalono. Inwentarz tych darów będzie w najbliższych dniach podany do wiadomości publicznej. Ze zebranej gotówki użyto już 35.000 kor. na zakpno bielizny, przedmiotów galanteryjnych, książek, papierosów itp. rzeczy, które zostały poszeregowane rozdzielone na trzy części dla trzech dywizyi frontowych. Charakterystyczną jest rzeczą, że dary tak gotówką, jak i w naturze składały przeważnie osoby ze sfer niezamożnych. Także Y. M. C. A. ofiarował 20 tys. papierosów, 6 pak biszkoptów po 500 paczek, a również Amerykański Czerw. Krzyż ofiarował 6 pak biszkoptów. Przedmioty te zostały przeznaczono dla lazaretów polowych i jutro rano wraz z innymi przedmiotami zostaną przez panie komitetowe i eskortę wojskową odstawione na front. Zaznaczyć należy, że z inicyatywy lwowskiego Komitetu powstały takie komitety w Stanisławowie, Drohobyczu, Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu, Kamieńcu Podolskim i wielu innych miastach, które zajęły się bardzo gorliwie zbiórką dla żołnierzy w polu.

Komitet Święconego dla żołnierzy w polu dziękuje najserdeczniej naszej prasie, która jak zwykle, gdy idzie o armię polską, zgodnie i po obywatelsku poparła pracę tego komitetu przez ofiarne umieszczanie odezw i komunikatów oraz nadzwyczaj hojnymi datkami przyczyniła się do tak pięknego wyniku. Wydawnictwa lwowskie samorzutnie ofiarowały znaczne kwoty, w szczególności „Wiek Nowy" 500 Mk., „Słowo Polskie" 500 Mk, „Kuryer Lwowski" 500 Mk., „Dziennik Ludowy" 200 Mk, „Gazeta Wieczorna" 350 Mk. itd. Wkońcu dziękuje komitet kierownikowi misyi francuskiej pułkownikowi de Renty'emu za udzielenie automobilu dla zbiórki. Za zgodność: Robert Lamezan-Salins, generał, Wójcicki podp., Thullowa. —

Organizacye harcerskie zwróciły się do Czerwonego i Białego Krzyża i zaofiarowały im swoje usługi podczas lata, a w pierwszym rzędzie na terenach plebiscytowych.

Zmiana w Naczelnej redakcyi „Kuryera Polskiego. Redakcyę „Kuryera Polskiego w Warszawie objął od dnia 1. bm. znany publicysta p. Witold Gielczyński

(s-i) **Wielkanocny numer** „Placówki" zamieszcza między innemi: dra T. Lubaczewskiego „Rachunek sumienia", wyjątek z tragedyi p. t. „Stanisław Żółkiewski" pióra Stef. Tatarównej, J. Rogowskiego „Rocznicę odsieczy Lwowa", J. Brzeszczota „Jak Tarnopol uczcił dzień imienin Piłsudskiego", nie licząc rubryk zwyczajnych, które są obfite.

(s-i) **„Żołnierza polskiego"** nr. 105 przyniósł między innymi artykuł o dalszym ciągu ofenzywy bolszewickiej, rzecz, traktującą o zasadach i duchu wojska bolszewickiego, a w dodatku ilustrowanym zamieścił szereg bardzo udatnych widoków z Kamieńca Podolskiego. Stały rozwój tego pisma, które zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie, jest coraz widoczniejszy.

Listy Walter-Scotta. Jak donosi „New York Times" znalazł powieściopisarz angielski Hugh Walpole w małej księgarni w San Francisko dziennik Walter Scotta, liczący 150 stron, tudzież wiele listów jego do koncypienta adwokackiego Johna Gibsona. Rękipis ten, tak cenny dla historyków literatury angielskiej, zwłaszcza zaś dziennik Walter-Scotta, uważano dotąd za zaginiony. Walpole sam nie odnalazł manuskryptu przypadkiem, lecz od lat szukał go troskliwie i znalazł go ostatecznie w jakiejś zapadłej antykwarni w San Francisko.

Jak czyszczą ulice — w Kowlu. Ktoś, mieszkający stale we Lwowie, odwiedził niedawno Kowel i można sobie wystawić jego zdziwienie na widok całego szeregu ludzi, zamiatających z ogromną pedanteryą każdego ranka ulice miasta, zarówno główne, jak i najbardziej ustronne uliczki. Co sto kroków stał żołnierz, asystujący tej robocie. On też objaśnił, że zwyczaj codziennego zamiatania ulic wprowadzili swego czasu Rosyanie, potem pilnie przestrzegali go Niemcy, a dziś już siłą bezwładności, czy przyzwyczajenia mieszkańcy dbają o porządek. Wskutek tego Kowel czyni wrażenie imponujące pod względem czystości. Lwowianin, patrząc na te umiecione ulice, pomyślał z westchnieniem: Jaka szkoda, że Neuman tego nie widzi!

Drugi uniwersytet w Norwegii. W najbliższym czasie będzie mogła Norwegia poszczycić się drugą wszechnicą, która ma powstać w Bergen przy tamtejszem muzeum. Miasto ofiarowało na ten cel milion koron w gotówce, tudzież potrzebny materyał budowlany, ze strony prywatnej zaś wpłynęło półtora miliona koron na budowę i 3 miliony na specyalny fundusz uniwersytecki. Ze strony rządu przyrzeczono znaczną subwencyę na rozszerzenie muzeum w Bergen. Z instytucyą tą połączona jest stacya biologiczna i instytut fizyczny, tak, że krok do wszechnicy niezbyt już jest duży.

„Najstarsze kazanie polityczne w Polsce" Pod powyższym tytułem wygłosił odczyt na ostatniem posiedzeniu w Tow. historycznem prof. dr. Bruchnalski. Prelegent wykazał, że jeszcze przed Skargą był kaznodzieja w Polsce, Samuel Maciejowski, który w czasie otwarcia Sejmu w 1543 r. wygłosił odpowiednie do owej chwili kazanie. Kazanie owo będzie prawdopodobnie jedną z najwcześniejszych politycznych mów w literaturze europejskiej. Następnie dr. T. E. Modelski przedstawił „Powstanie chochołowskie w r. 1846" na podstawie aktów procesowych, omawiając w zarysie główne fazy i momenty tego ruchu góralskiego na Podhalu w imię wolnej i zjednoczonej Polski.

Nowy sposób leczenia neuralgii twarzy. Na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiego Tow. lekarzy referował dr. Pichler o nowym sposobie usuwania bólów w twarzy, wywołanych zadrażnieniem nerwu trójdzielnego. Dotychczas wstrzykiwano w tym celu w ten nerw alkohol. Otóż dr. Pichler wprowadził alkohol do zwojów wspomnianego nerwu, co sprowadza natychmiastowe uśmierzenie bólu. A co najważniejsze: ból już nie wraca. Dr. Pichler ma pacyentów, których przed 4 laty leczył tym sposobem i którzy dotąd są wolni od powrotu dokuczliwych cierpień.

Apasze w spódnicach w Krakowie. Onegdaj policya wpadła na ślad oryginalnej bandy i przytrzymała trzy 16-letnie dziewczęta, Maryę Sowę, Zofię Rydłowicz i Maryę Nowak, które złączywszy się w „kompanię" napadały obok rogatki warszawskiej na powracające z Krakowa wozy włościańskie i rabowały lub kradły towary, a nawet pieniądze. Bandyckie to rzemiosło uprawiały one od dłuższego czasu, aż wreszcie wpadły w ręce policyi. Oryginalne te „apaszki" osadzono na razie pod „Telegrafem". Za dalszemi przypuszczalnemi ich wspólniczkami zarządzono pościg.

Zamordowanie trzech osób w Jasionowie. Onegdaj weszło do chaty podwójciego Pio-

PROF. RUDOLF WACEK.

Organizacya turystyki sportu w Polsce.

Lwów, 3. kwietnia.

Roztropna i sprężysta organizacya turystyki i sportu w Polsce, w niczem nie naruszająca ambicyi i praw już zdawna istniejących i skutecznie pracujących towarzystw turystycznych i sportowych, to podstawa rozwoju naszej turystyki i sportu.

Wkrótce ma się odbyć w Krakowie II Zjazd organizacyjny towarzystw turystycznych i sportowych z całej Polski, dalszy ciąg I Zjazdu z 11. i 12. października ub. r. Zjazd ten odbył się z inicyatywy dr. M. Orłowicza, starszego referenta ministerstwa robót publicznych, jednego z najlepszych znawców turystyki polskiej. Obecnie rozesłano bardzo szczegółowy protokół obrad Zjazdu i na podstawie tego można już uchwycić zarysy przyszłej organizacyi turystyki i sportu w Polsce. Zjazd zatwierdził nazwę organizacyi „Polski Związek Towarzystw turystycznych" z siedzibą w Warszawie i uchwalił jednogłośnie wnioski komisyi, decydujące o szczegółach statutu przyszłego Związku; celem właśnie obecnie mającego się odbyć zjazdu będzie zatwierdzenie statutu i wybór zarządu Związku na rok 1920.

Jak dotychczas, wszystko wygląda bardzo pięknie i zgodnie. W ciągu jednak dalszych obrad wyłoniła się: 1) kwestya rozgraniczenia działania poszczególnych towarzystw i 2) kwestya głosu decydującego w sprawach turystyki i sportu, w czem ujawniła się wybitna tendencya centralistyczna Warszawy, pragnąca wszystkie poszczególne związku turystyczne i sportowe ująć w swe ręce.

W sprawie zakresu działania poszczególnych towarzystw uchwalono: 1) Towarzystwo Tatrzańskie (T. T.) i jego oddziały i sekcye obejmą sprawy związane z turystyką w Tatrach i Karpatach. 2) Polskie Tow. Krajoznawcze w Warszawie i jego oddziały zajmą się turystyką płaską, wydawnictwami, muzeami i pracą naukową krajoznawczą, wycieczkami ludu i młodzieży, domami wycieczkowymi. 3) Polsk Touring Club obejmie organizacyę turystyki jako sportu, oddziały cyklistów, wioślarzy itd. 4) Krajowy Związek turystyczny ma się stać związkiem władz, instytucyi i osób, mających powierzone sobie sprawy popierania turystyki i ruchu obcych (hotele, zdrojowiska), restauracye, pensyonaty, koleje itd. 5) Akademickie towarzystwa turystyczne winne stać się sekcyami miejscowymi jednego z towarzystw powyższych. 6) Pozostałe towarzystwa turystyczne winne stać się oddziałami miejscowymi jednego z towarzystw powyższych. 7) Towarzystwa narciarskie zachowują swój dotychczasowy charakter i zakres działania, jednak co do schronisk i znaków zimowych muszą pozostawać w ścisłym kontakcie z towarzystwem, gospodarującem w danym terenie.

W uchwałach tych widzę dwa niebezpieczeństwa: tego rodzaju oznaczenie kompetencyi stanie się a) źródłem zatargów, b) ograniczy samodzielność toowarzystw na korzyść wymienionych w pierwszych czterech punktach. Znający stosunki, wyczuwa odrazu, że Warszawa i Kraków zmajoryzowały tu lwowskie towarzystwa i stworzyły statut na niekorzyść Lwowa, w łonie którego oddawna pracują dwa tak zasłużone na polu turystyki towarzystwa, jak Karp. Tow. Narciarzy i Akad. Klub Turyst. Na podstawie punktów 5, 6 i 7 stare, zasłużone lwowskie towarzystwa przetworzyćby się musiały we filie Krakowa (względnie Zakopanego) i Warszawy. Do tego Tow. turyst.-krajoznawcze we Lwowie stałoby się filią Tow. krajozn. w Warszawie, mimo swej wieloletniej pracy, tradycyi i mimo właśnie obecnie niesłychanie ważnego spełniania zadania krajoznastwa kresowego. I gdy my ze Lwowa wysuniemy postulat wybudowania schroniska u stóp Howerli, wyznaczenia ścieżek i wybudowania schroniska w Gorganach, uczynienia ze Skolego podstawy turystyki w Bieszczady i t. p. — my jako filia — to wówczas T. T. z Zakopanego oświadczy, że ważniejszą rzeczą jest schronisko na Hali Gąsienicowej, przy Pięciu Stawach, budowa kolejek w Tatrach i t. p. I nasze postulaty zostaną usunięte na plan drugi, odłożone ad calendas graecas i kto wie, czy wogóle kiedy spełnione. Za tem pójdą zatargi towarzystw, które przyniosą tylko szkodę i opóźnienie rozwoju naszej turystyki a nie jej rozkwit. Więc precz z krępowaniem swobody naszych ruchów, precz z poniżeniem naszych godeł i tradycyi pracy; pragniemy pozostać sami a z pewnością ruch turystyczny potrafimy podnieść i wycią-

'ra Buczeka, zamożnego gospodarza w Jasionowie wieczorem czterech „legionistów“, i zażądali t. zw. wyjazdu na „forszp n“. Sp. Buczek wyszedł do sieni, by zaprządz. W tej chwili padł w jego kierunku strzał; sześćdziesięcioletni starzec wleciał ranny do izby brocząc we krwi. Na to wbiegła młodsza córka, a gdy z przerażenia narobiła alarmu, padła ugodzona celnym strzałem. Taki sam los spotkał żonę śp. Buczka. W chacie były jeszcze dwie córki, z których młodsza schowała się pod łóżko, najstarsza zaś, uszła przez okno i zaczęła krzyczeć, czem zwabieni sąsiedzi wybiegli, ale bandyci uszli już ku lasowi. Dziś wyjechała komisya sądowa.

Z nieporównanych praktyk PAT-a. Do laurowego wieńca znanych zasług PAT-owych, musimy dodać znowu piękny listek. Idzie mianowicie o gorliwość filii krakowskiej, która nie przesłała do Lwowa odpowiedzi rządu polskiego na notę Cziczerina, mimo, że pisma krakowskie zamieściły ją już wczoraj rano. A filia lwowska napróżno czekała do 2 godz. w nocy. Prosimy uprzejmie o wyjaśnienie, czy PAT krakowski tak wcześnie kładzie się spać, czy też tak kultywuje swój szowinizm lokalny? Zapytuje o to skromnie Lwów, który także odważa się interesować przebiegiem rokowań pokojowych.

Z krakowskiego świata literacko-dziennikarskiego. Wskutek ustąpienia red. Wojciecha Dąbrowskiego ze stanowiska prezesa krakowskiego „Związku pracowników pióra“, wybrano prezesem Związku dotychczasowego wiceprezesa Jana Pietrzyckiego.

(—) **Po sprzeczce z narzeczonym,** wczoraj rano w hotelu Warszawskim w zamiarze samobójczym 20-letnia Zenia Now. wypiła szklankę benzyny. Pogotowie ratunkowe po przepłukaniu żołądka pozostawiło desperatkę domowej opiece.

(—) **Na targowicy** koło rzeźni miejskiej dostał się wczoraj podczas targu pod kopyta końskie 25-letni Leon Rauch, rzeźnik z Winnik. Uszkodzonemu ciężko w brzuch i prawą nogę Rauchowi pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Za kradzież kieszonkową** aresztowano wczoraj w Rynku 14-letnią Klarę Roth, znaną złodziejkę. Rothównę zamknięto w aresztach policyjnych, gdzie mimo młodocianego wieku przebywała już kilkanaście razy.

(—) **Złośliwy pies.** W realności przy ul. Słonecznej l. 47, pies ukąsił wczoraj dotkliwie w lewą nogę Teodora Wysockiego. Sprawa ta oparła się o policyę i będzie przedmiotem rozprawy sądowej.

(—) **Los sieroty.** Przedwczoraj przyprowadzono do komisaryatu X dzielnicy 5-letniego Stanisława Dunika, którego przytrzymano na ulicy. Od dziecka dowiedziano się, że jest sierotą, bez opieki. Ma we Lwowie siostrę zamężną, której nazwiska i miejsca zamieszkania podać nie umie.

(—) **Wypadek tramwajowy.** Na rogu ul. Królowej Jadwigi i Gródeckiej szofer z misyi amerykańskiej, Józef Pysz wczoraj popoł. o godz. 3 kierował autem ciężarowym nr. 3313 do powrotnej jazdy ul. Gródecką. W tym właśnie czasie nadjechał w szybkim pędzie wóz tramwajowy nr. 107. Motorowy Jan Kielara starał się wóz tramwajowy wstrzymać, jednak to mu się nie udało i wskutek tego najechał na automobil. Podczas zderzenia wybite zostały w wozie tramwajowym dwie szyby i cały przód wozu został wygięty. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach. Nikt bowiem z jadących nie doznał uszkodzenia. Z powodu wypadku ruch tramwajowy na tej przestrzeni uległ znacznemu opóźnieniu.

(—) **Niełitościwy woźnica.** Za niemiłosierne bicie konia i nieludzkie znęcanie się nad biednem zwierzęciem, które w ul. Królowej Jadwigi nie mogło uciągnąć naładowanego ciężarem wozu, plutonowy Kunas przyprowadził wczoraj na inspekcyę policyi Jana Kielara. Po spisaniu protokołu i wysłuchaniu świadków, niełitościwego woźnicę ukarano 48-godzinnem aresztem.

NA TROPIE BANDY FAŁSZERZY METRYK.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.) (m) Warszawskie organy policyjne wpadły na trop bandy fałszerzy metryk urodzenia popisowych z lat 1890—1901. Aresztowano kilka osób, główny winowajca Eljowicz zdołał uciec.

ZORGANIZOWANA SZAJKA ŚWIĘTOKRADCÓW W WARSZAWIE.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Telef.) (m) Grasuje tu zorganizowana banda świętokradców, która w krótkim czasie okradła już piąty kościół z rzędu, tym razem w śródmieściu w kościele św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży, zabierając dwie kapy, dwa złote łańcuchy i sześć sznurów korali. Złoczyńcy dostali się do kościoła po wybiciu szyb. Wartości skradzionych przedmiotów dotąd nie ustalono.

Walka ułanów z żandarmeryą w Mostach wielkich.

Z sali sądu wojskowego O. G.

Drugi dzień rozprawy.

Lwów, 3 kwietnia.

(zet) Po jednodniowej pauzie podjęto rozprawę w piątek o godz. 9-ej rano wnioskiem obrońcy, ppor. dra Katzenellenbogena, domagającego się zbadania, czy oskarżeni, mający przestępstwo wojskowe, składali kiedykolwiek przysięgę służbową lub podpisali jakąś podobną deklaracyę, a to celem przekonania się o kompetencyi sądu wojskowego w tej sprawie.

Trybunał po krótkiej naradzie wniosek powyższy odrzucił.

Zarazem potem mec. dr. Korytko postawił analogiczny wniosek co do reszty oskarżonych, motywując go tem, że gdyby okazało się, iż od oskarżonych przysięgi nie odbierano, musiałoby się podnieść

zarzut w sprawie niekompetencyi sądu

a zarazem żądać przekazania tej sprawy sądowi cywilno-karnemu.

Po naradzie trybunał odmówił temu wnioskowi, poczem przystąpiono dopiero do przesłuchania głównego osk. por. Pietraszewskiego.

W długiem przemówieniu wyjaśnił on dokładnie genezę nieprzyjaźni, jaka w Mostach wielkich powstała między ułanami a żandarmami, powód zaś do animozyi wzajemnej polegał na tem, że żandarmi nazywali ułanów, którzy służyli ongi w wojsku rosyjskiem „świńskiemi mordami“. Dalej wyjaśnił swoje stanowisko w sprawie całego zajścia. Jako rangą najstarszy w Mostach wielkich miał władzę nad całem wojskiem (wbrew aktowi oskarżenia), a zatem także nad żandarmeryą. Co prawda, nie miał prawa wydawać żandarmeryi rozkazów, ale w razie wykroczenia miał prawo aresztować i przytrzymać zbrodniarza.

W tem miejscu trybunał odmówił wnioskowi mec. dra Pierackiego, który dowodził, że trzeba trzymać się tenoru aktu oskarżenia i dochodzić innych kwestyi z urzędowania por. Pietraszewskiego, a tem samem zapobiedz wywołaniu niekorzystnego nastroju dla oskarżonych w Trybunale.

Z kolei osk. por. Pietraszewski zeznawał szczegóły zajścia, z których okazało się, że za przezywanie żandarmów „kanarkami“, karał surowo swoich ułanów.

Na trybunie prokuratorskiej zasiadał dziś maj. Grabski w zastępstwie prok. maj. Orskiego

---

gnąć z tego korzyści i finansowe i duchowe. Delegaci lwowskich towarzystw turystyczno-krajoznawczo-sportowych powinni zająć na mającym się odbyć II Zjeździe P. Z. T. T. zdecydowaną postawę; jeśli już ma dojść do rozgraniczenia zakresu działania, to niech to się stanie, lecz nie z poniżeniem Lwowa i ze szkodą turystyki wschodniej Małopolski.

A teraz druga ważna sprawa, to kwestya głosu decydującego w turystyce i w sporcie. „Głos decydujący powinno mieć państwo“ tak powiedzą przedstawiciele ministerstw robót publicznych, zdrowia publicznego, kolei żelaznych, wyznań religijnych, oświecenia publicznego i spraw wojskowych. Ten projekt zarysował się już na I. Zjeździe i w myśl tego stworzono 6. stycznia br. w Warszawie „Państwową Radę Wychowania Fizycznego i Kultury Cielesnej“, jako organ doradczy i rzeczoznawczy ministerstwa zdrowia publicznego, które objęło opiekę nad wychowaniem fizycznem, nad gimnastyką i sportem. Powołując tą Radę do życia, rząd nie wątpi, że znajdzie w niej chętnych współpracowników do opracowania planu i kierownictwa wychowania fizycznego oraz ożywienia ruchu sportowego w Polsce.“ Już w powołaniu tej Rady wyczuwam słabość rządu naszego; rząd nie czuje się dość silnym do objęcia przez siebie organiz. i prowadzenia turystyki i sportu. Nie można się temu dziwić, gdyż nasza państwowość obecnie dopiero się organizuje, ma zbyt wiele bardzo pilnych i poważnych zadań do spełnienia i dobrze będzie, jeśli te sprawy zostawi się inicyatywie prywatnej. Po drugie, jeśliby państwo wzięło zupełnie te agendy w swą rękę, grozi nam na tem polu zbiurokratyzowanie wręcz szkodliwe; turystyka bowiem i sport wymagają ruchliwości, przedsiębiorczości, szybkiego decydowania się a przedewszystkiem zamiłowania w tej pracy. Machina biurokratyczna państwowa tego nam nie da, bo dać nie może; tu sprawy załatwią się miesiącami, tu w porządku muszą być liczby odnośnych aktów, odsyłanych od jednego ministerstwa do drugiego, tu sprawa może zależeć od humoru urzędnika. Tymczasem budowa schroniska lub skoczni narciarskiej, tam znowu bieżni lub boiska sportowego nie cierpi zwłoki, a tu bez aktu z pieczęcią, podpisem, liczbą i t. p. nikt nie będzie mógł sprawy załatwić. Mamy tego dobry przykład w obecnem organizowaniu wyprawy polskiej na Igrzyska Olimpijskie w Antwerpii. Do dnia dzisiejszego nie ma we Lwowie kilku lekkich atletów (Latawiec, Szydłowski, Sterba, Fabian), którzy służą wojskowo, do dnia dzisiejszego nie ma w Krakowie trenera do piłki nożnej, nie ma... butów footbalowych i pończoch, a gracze, przeznaczeni do trenowania w Krakowie spacerują sobie po Lwowie (Chrypiak, Bilor, Kowalski, Wójcicki, Batsch, Kopeć).

Państwo powinno przychodzić z pomocą finansową, kredytową itp. istiejącym już towarzystwom turystycznym i organizacyom sportowym. One z pewnością nie nadużyją zaufania rządu i własną inicyatywą współdziałać będą w rozwoju różnych działów turystyki i sportu na ziemiach Polski. Państwo powinno żądać dokładnych rachunków z udzielanych subwencyi. Powinno żądać rocznych, drukowanych sprawozdań od danych towarzystw czy związków, powinno delegować swych rządowych, fachowych znawców turystyki i sportu, którzyby od siebie wydali opinię o działalności danego towarzystwa; powinno się jednak ustrzedz nawet przed myślą zbiurokratyzowania tak szlachetnych działów życia kulturalnego społeczeństwa, jakimi są turystyka i sport. Turystyka w Szwajcaryi i Tyrolu niosła przed wojną milionowe dochody tamtejszym mieszkańcom, (Szwajcarya w roku 1899 wykazuje już 155 milionów franków dochodu z turystyki); tam rząd włożył miliony w urządzenia, mające na celu podniesienie turystyki, inicyatywę jednak i głos decydujący pozostawił nienaruszone prywatnym towarzystwom turystycznym (Alpenvereiny poszczególnych kantonów). Jestem pewny, że i nasze towarzystwa turystyczne, narciarskie, sportowe itp poparte tylko odpowiednio finansowo przez rząd, dadzą sobie radę same, pracować będą intenzywnie, i nie splamią swych haseł i swej tradycyi.

Drugi zjazd turystyczny w Krakowie będzie miał odpowiedzialne zadanie: tam zapadnie wyrok naszej przyszłości na polu turystyki i sportu, tam delegaci lwowskich towarzystw powinni wypowiedzieć się jasno i stanowczo twardo przy hasłach: precz z ograniczeniem zakresu działania danego towarzystwa, precz z biurokratyzowaniem turystyki i sportu.

Wobec nadchodzących świąt odroczono dalsze postępowanie dowodowe do środy.

Z wielkomiejskiej nędzy.

Lwów, 3 kwietnia.

(—) Intendant rządowego szpitala epidemicznego w Żółkwi jechał wczoraj po południu samochodem ul. Gródecką ku dworcowi. Automobilem kierował szofer Kazimierz Wisłocki.

Gdy automobil był już obok kościoła św. Elżbiety,

nagle pod koła rzuciła się w zamiarze samobójczym

24-letnia Helena Jakuczivlis, wdowa z Warszawy, kobieta czyniąca wrażenie inteligentnej.

Koła samochodu przejechały przez nią, lecz na szczęście ciężko jej nie uszkodziły.

Gdy wydobyto ją z pod automobilu i zapytano się o powód desperackiego kroku, kobieta owa odpowiedziała, iż

chciała się pozbawić życia z powodu braku środków do utrzymania.

Podczas rozmowy z nieszczęśliwą ofiarą losu zauważono też, że desperatka bezpośrednio przed rzuceniem się pod koła auta

wypiła z flaszeczki dość sporą ilość jodyny.

Na polecenie intendanta Baltarowicza szofer Wisłocki odwiózł desperatkę do szpitala wojskowego na Politechnikę.

Szlakiem zbrodni i występku.

Nocna obława. — Włamywacze. — Za co powieszono bandytę. — Pies policyjny. — Obfity rezultat.

Lwów, 3 kwietnia.

(k) Dwie noce policyjne Biuro bezpieczeństwa pracowało energicznie, tropiąc za włamywaczami, złodziejami i blatnikami. W środę w nocy w wzmocnionej obławie, prowadzonej przez starszych komisarzy Łukomskiego i Pisarskiego, udział wzięli prawie wszyscy funkcyonaryusze Biura bezpieczeństwa. Przetrząsano przedewszystkiem całe śródmieście, rewidując hotele, kawiarnie i podejrzane lokale, w których gromadzą się szumowiny miasta. Składano też wizytę blatnikom, w których mieszkaniach znaleziono wiele rzeczy, pochodzących z kradzieży. Aresztowano między innymi znanego blatnika Dawida Weissa, handelesa starzyzną, zamieszkałego przy ul. Sieniawskiej l. 4.

Poszukiwany włamywacz.

W jednej spelunce po północy przychwycono poszukiwanego za rozbicie kasy wertheimowskiej przy ul. Żółkiewskiej Stanisława Rudnickiego, który sprytnie od miesiąca ukrywał się przed policyą. W chwili aresztowania Rudnicki legitymował się fałszywym dokumentem na nazwisko Józefa Kowalskiego. Dopiero jego „incognito" zdradził inspektor Seinfeld, agnoskując go jako Rudnickiego, wobec czego Rudnicki wreszcie przyznał się do właściwego nazwiska. Zakuto go w kajdany i pod strażą odstawiono do aresztów, bo Rudnicki już kilka razy zbiegł z więzienia. Raz nawet zakuty skoczył z ganku pierwszego piętra jednej z kamienic przy ulicy Żółkiewskiej i zdołał eskortującym go żołnierzom zbiedz w sąsiednich ogrodach. Gdy go później aresztowano i osadzono chwilowo w areszcie komisaryatu policyjnego na Żółkiewskiem, Rudnicki wyłamał kraty, chociaż był zakuty, uciekł, a następnie posłańcem łańcuchy odesłał komisarzowi Nowodworskiemu, kierownikowi tego komisaryatu.

Drugi kasowiec.

Z wielką ostrożnością policya przeprowadziła oblężenie pewnej kamienicy przy ul. Źródlanej, gdzie w mieszkaniu Bajorskiej na pierwszem piętrze ujęto niebezpiecznego włamywacza kasowego Myłuka, mającego na sumieniu znowu całą litanię kradzieży.

Policya wyprowadza lokatora.

W lupanarze przy ul. Szpitalnej, przytrzymano niejakiego Jakóba Friedmana. Agenci policyjni rozpoznali w nim Horowitza, trudniącego się przewozem kradzionych rzeczy. Przyciśnięty do muru Horowitz zeznał, że ma mieszkanie przy ul. Bernsteina 15, a drugie w Krakowie. Bezzwłocznie przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu jego, składającego się z dwóch pokoi. Prócz łóżka, szafy i stołu, nie zastano żadnych innych rzeczy. Aresztowany Horowitz musiał spakować swoją walizkę i zabrać ze sobą do aresztów. Klucz od mieszkania policya oddała gospodyni z tem, że lokator wyprowadza się do więzienia a mieszkanie jest do wynajęcia.

Drugiego dnia w czwartek

policya inwigilowała różne miejsca podejrzane a wieczór o godzinie 10 wyruszyła silna obława, prowadzona przez st. kom. Łukomskiego w kierunku Zamarstynowa, gdzie wiele do roboty mieli inspektorowie Zobolewicz, Janklewicz, Seinfeld i Bandura.

Przez wysoki parkan

żołnierze z lotnego oddziału wtargnęli na podwórze realności przy ul. Wąskiej l. 14. Otwarła się wysoka brama, a policya cichaczem stanęła przed mieszkaniem, w którem ukrywali się niebezpieczni złodzieje. Jan Dąbrowski i Franciszek Budziński. Ujęto obu i razem zakutych odstawiono do aresztów. Na policyi Dąbrowscy mają już swoją markę i są wciągnięci do rejestru zbrodniarzy.

Powieszony pod zarzutem zamachu.

Brat Dąbrowskiego był także jednym z niebezpiecznych włamywaczy. Gdy w roku 1915 zaraz po opuszczeniu Lwowa przez wojska rosyjskie zajechał do Lwowa marszałek polny i wódz austryacki arc. Fryderyk, przed hotelem Żorża, do którego zajechał arcyksiążę, wśród tłumu zebranego znalazł się i Dąbrowski. Miał on w kieszeni rewolwer, którym coś manipulował. Nagle w kieszeni nastąpił wystrzał a kula zraniła Dąbrowskiego. Aresztowano go na miejscu wraz z kochanką Stasią Baranowską pod zarzutem zamiaru wykonania zamachu na arc. Fryderyka. Dąbrowskiego na drugi dzień powieszono, Baranowską zaś wysłano do Thalerhofu na internowanie. Tymczasem bandyta Dąbrowski miał rewolwer na kogo innego, bo przy pomocy tegoż wymuszał u żydów pieniądze. O tym fakcie wówczas pisać nie było wolno.

Przez Kleparów

obława przeciągnęła aż w okolicę ulicy Gródeckiej. W czasie uciążliwego marszu nocnego nie brak było i różnych epizodów. Godnem widzenia był też pies policyjny „Flick", prowadzony przez insp. Dwornickiego. Jego sprawność, tresura i kroczenie na czele grupy urzędujących funkcyonaryuszy policyjnych, budziły podziw. Bajecznym manewrem „Flicka" było przytrzymanie przez niego dwóch osobników w odległości około 300 kroków.

Przeszukaniem różnych podejrzanych mieszkań w ulicy Rycerskiej, Kasztelańskiej, Głowackiego, Dekerta i Leszczyńskiego, aresztowaniem kilka osób, przeciw którym toczą się dochodzenia, osłonięte na razie tajemnicą i zabraniem wiele kradzionych rzeczy, zakończono obławę o godz. 4 nad ranem w chwili, kiedy zaczął opadać silny deszczyk wiosenny.

Bandyta zastrzelił żandarma.

Rudki, 2 kwietnia.

(k) Wczoraj zaszedł w Rudkach fakt, który wstrząsnął mieszkańcami całego miasteczka. Oto żandarm Wincenty Śliwiński w towarzystwie dwóch innych sprowadził na posterunek jakiegoś bandytę, przytrzymanego w polu. Wszedłszy do pokoju żandarmi pod ścianą ustawili karabiny swoje. Z tego skorzystał bandyda, chwycił za karabin, strzelił w usta Śliwińskiemu, kładąc go trupem na miejscu, poczem skorzystał z zamięszania i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Śliwiński ma rodziców w Kleparowie koło Lwowa, był bardzo gorliwym żandarmem, a za obronę Lwowa został odznaczony.

Kronika sportowa.

Sprawozdanie L. K. S. „Pogoni" jest już do nabycia w cukierni WP. Sotschka, plac Maryacki, za okazaniem legitymacyi br.

Walne Zgromadzenie „Pogoni" odbędzie się w sali „Sokoła-Macierzy" przy ul. Zimorowicza, w sobotę, dnia 10-go bm. o godz. 7-mej, względnie 8-mej wieczorem.

Na srebrnym ekranie.

Z winy mężczyzny.

Dramat w 5 aktach z Polą Negri w głównej roli. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 3 kwietnia.

Świat rzuca zawsze kamieniem na kobietę, która zbłądzi z jasnej drogi i szuka ciemnych, bocznych ścieżek. A jednak smutna taka pomyłka pochodzi prawie zawsze z winy mężczyzny, gdyż kobieta, to kwiat delikatny i subtelny i tak łatwo szorstka lub lekkomyślna ręka łamie go i niszczy!

Piękna i młoda pani Marya żyła z mężem swoim spokojnie i na pozór szczęśliwie, a jednak czuła to dobrze, iż w głębi jej serca jest jakoś pusto i głucho. Ona była motylkiem o tęczowych skrzydełkach, a on poważnym, zapracowanym człowiekiem, co nie umiał cieszyć się z gamą srebrzystego śmiechu, ani chwytać w czarownej godzinie upojenia złotych słówek z ust kochanych...

Więc nudno i smutno było młodej kobiecie w wytwornym domu, a że była piękna i miała cudne, głębokie oczy, więc w wesołym świecie szedł za nią jak za królową cały rydwan. Znalazł się też jeden, który zapragnął poważniejszego flirtu z młodą panią i prędko uzyskał lekkomyślną schadzkę w jej własnym domu, podczas nieobecności męża. Byłoby się wszystko na tem skończyło, gdyby nie jeden jedyny całus i to nawet bardzo niewinny!

Stało się, że w chwili tego wybryku mąż znalazł się na progu. Odtąd życie motylka poszło jedną z najbardziej ciernistych dróg, bo poważny radca trybunału nie mógł uznać wybryku nieopatrznej młodości. Następstwem więc krótkiej chwili szału było, iż wyrzucona z własnego domu Marya poszukała opieki u tego, który stał się sprawcą całego nieszczęścia.

Więc uwielbiana królowa salonów poszła w świat nieznany. Przepłynęła morze, aby towarzyszyć swojemu pianiście w wielkim tournee artystycznem. Lecz szczęście jest zmienne, a spokój na świecie nie trwa nigdy zbyt długo. Artyście sprzykrzyła się prędko kula u nogi i pewnego dnia pani Marya znalazła się sama i w obcym kraju. A przecież żyć musiała. I przypomniała sobie, jak w eleganckich salonach swojej ojczyzny czarowała i zachwycała wszystkich tańcem i gracyą całej postaci. Ujrzała ją więc wkrótce scena w pewnem Variete, gdzie wkrótce stała się gwiazdą pierwszego rzędu.

Lecz krwawe jej przeznaczenie zbliżało się teraz szybkim krokiem. I piękna Marya, ta niegdyś niewinnie uśmiechnięta żona i pani wytwornego gniazdka stać się musiała zbrodniarką i to wtedy, kiedy postawiła stopę w swojem mieście rodzinnem. A gdy surowa ręka sprawiedliwości znalazła sędziego w osobie własnego męża Maryi, złamana kobieta nie miała już siły walczyć dłużej i poszła tam, gdzie panuje prawdziwsze miłosierdzie niż na świecie... I wszystkie nieszczęścia tej młodej istoty miały źródło w przewinach mężczyzny!

Jakże prześlicznie Pola Negri oddaje ciekawą postać młodej kobiety i jak bardzo czaruje w swoim tańcu nieporównanym!

Trzeba przyznać, że nic bardziej zajmującego nie mogło wybrać „Apollo" na program świąteczny.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, ul. Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty przez cały dzień do godziny 7. wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

Mundantka dokładnie obznajomiona z tokiem manipulacyi kancelaryi adwokackiej, piszącą bardzo biegle i bezbłędnie na maszynie „Underwood", zostanie natychmiast przyjętą. Zgłoszenia między 1 a 2 u adwokata Schönbacha, Słowackiego 4. 60

Urzędników konceptowych poszukuje Krajowy Zakład Pensyjny, Piekarska 1 A. 84

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Małpa do sprzedania ul. Piotra Skargi l. 2, drugie piętro, na prawo. — Tamże nowa arfa do sprzedania.

Parcela około 500 sążni do sprzedania przy ulicy Kętrzyńskiego. Wiadomość ul. Listopada 28, I. piętro. Fischnot. 5

Kupujemy pługi motorowe i parowe, lokomobile, motory wszelkiego rodzaju, maszyny do obróbki drzewa i metali, blachę z kotłów, stare żelazo lane, i t. p. „Pilot", Lwów, Batorego 4. 21192

Kupuję próżne flaszki, tektury, papendekel, stare podarte pudełka. Zgłoszenia do biura fabr. „Zdrowie". Lwów, ul. Zdrowie 9. 29

Kupuję, sprzedaję, zamieniam różne marki pocztowe bez względu na ilość. Zgłoszenia: Mleczarnia, ul. Łyczakowska 6. 21194

Grunta, sad owocowy, pola, łąka, ogród jarzynowy itd koło Lwowa 7 km. w Winnikach tuż przy stacyi oraz dwa domy mieszkalne z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Wiadomość: Agid, Gródecka 27, II. p. 34

FILATELISTYKA

Zamienię austryackie, gazetowe znaczki 2 i 10 hal. na brakującemi 4, 6 i 30 hal. Administracya pod: „Filatelista". 21133

Zamienię rozmaite marki, w tem znaczna ilość bułgarskich, belgijskich, oraz rozmaitych austryackich. Zgłoszenia do Administr. „Gazety Wieczornej" pod „Filatelista". 21135

Zamienię marki bułgarskie, wydane z okazyi chrztu ks. Borysa, czyste, także w blokach po kilka sztuk, oraz kasowane. Administracya „Gazety Wieczornej" pod: Bolgar". 2113[illegible]

Kupuję i zamieniam marki wszelkiego rodzaju na podstawie ostatniego katalogu Michla. Adm. „Gaz. Wiecz." pod Krakowianin". 21137

Kto mi oznaczy za wynagrodzeniem, wedle umowy, pewne marki bośniackie, których niema w żadnym katalogu. Jako wynagrodzenie mogę odstąpić ew. pewną ilość owych marek bośniackich. Admin. „Gaz. Wiecz." pod „Bośnia i Hercegowina". 21138

Kto mi oznaczy marki tureckie nie podane w katalogu Kohla, Michla ani Senfa, za wynagrodzeniem wedle umowy. Zgłoszenia pod „Bałkan". 21207

Stare znaczki austryackie kupuję po najwyższych cenach. Admin. pod „Zbieracz". 2113[illegible]

Odstąpię wzgl. zamienię pewną ilość lewantyńskich marek austryackich rozmaitego typu Podstawa katalog Michla. Do Administracyi „Gazety Wieczornej" pod „Lewant". 21208

Kupię nowy, albo też w dobrym stanie będący album poważnej marki. Najchętniej typu „Kosmos". Admin. „Gaz. Wiecz." pod „Kosmos". 21209

Wejdę w kontakt z filatelistami, celem wymiany, kupna, wzajemnego kompletowania zbiorów etc. Zgłoszenia pod „Zaciekły kolekcyoner" do Admin. 21210

Poszukuję 5-koronówki Feldpost II. Płacę za nią najwyższe ceny. Zgłoszenia do Administracyi pod „Feldpost" z podaniem ceny. 21211

Kupuję wszelkie znaczki europejskie i polskie. Oferty pod „Marki" do Adm. „Gaz. Wiecz." 21221

ROZMAITE

Dr. M. WIKTOR przy pl. Maryackim 7, u zbiegu ul. Kopernika, ordynuje w chorobach zębów, jamy ustnej, gardła i nosa. Wyjmowanie zębów bez bolu. Pracownia sztucznych zębów w kauczuku, złocie i platynie. — Otwarty od 10—6 bez przerwy. 21164

Wiedeńska szkoła, pracownia bielizny, oraz wypraw ślubnych „Kalos", Kopernika 12. 41

Konia do drobnych przewozów wynajmuje fabryka „Zdrowie", Lwów, ul. Zdrowie 9. 80

Kupuję używane rowery, węże oraz płaszcze, także naprawia takowe J. ROSENMANN, Akademicka 26. 21320

Akuszerka z Warszawy przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecyą ul. Asnyka 9, drzwi 2, A. Lutkowska. 20298

Pieniądze, dokąd zapas starczy dają za kamienny miał węglony za 1 kg., od 5 do 20 hal; biorą każdą ilość. — Zgłoszenia: BUKOWSKI, Janowska 134. 24

Żurnale wiosenne
w wielkim wyborze.
Biuro dzienników i ogłoszeń H. Buchstaba, **Lwów, ulica Legionów l. 21.** 21658

Gumy rowerowe
kupuje MALWINA ROSENMANN, ul. Jagiellońska 17. 2156[illegible]

BACZNOŚĆ! Spodnie po 500 K
w różnych kolorach i całe ubrania w dobrym gatunku HELLER, Żółkiewska 74-III. Oficyny, II. p. 8

Za druty miedziane
oraz ODPADKI MIEDZI, używane maszyny elektryczne materyał elektrotechniczny i instalac. płaci najwyższe ceny Inż. Beschloss, Lwów, Lenartowicza 12. 20522

Rowery, maszyny do szycia, gramofony, płyty,
oraz wszelkie przybory do tychże, poleca
MALWINA ROSENMANN
Lwów, Jagiellońska 17. 21077

Instytut KOSMETYCZNY
Kalotechnika
Dra PILECKIEGO, plac Dąbrowskiego l. 1.
usuwa włosy, zmarszczki, brodawki, plamy, piegi, wysypki, Masaż twarzy, leczy choroby skórne, wypadanie włosów Farbowanie włosów. 20825

Zakład elektryczny we Lwowie
przy ul. Sapiehy 27, przystanek tramwaju Politechnika oraz przy ul. Akademickiej 15 obok l. 2 y handlowo-przemysłowej wykonuje wszelkie instalacye światła elektrycznego, przenoszenia siły, oraz uskutecznia wszelkie naprawy w ten zakres wchodzące. Naprawia i przerabia dzwonki na reduktory oraz na baterye. Specyalny dział dla naprawy „Primusów" oraz możność nabycia nowych palników. Stałe pogotowie dla naprawek. 21676
Z poważaniem R. B[illegible]le[illegible]icz i Z. Wałukiewicz.

REKLAMA
jest dźwignią handlu i przemysłu

Baczność!
Pracownia SUKIEŃ damskich
kostyumów angielskich i bieliźny
wykonuje podług żurnali w najkrótszym czasie i po cenach przystępnych 21440
A. PIZEM plac Wekslarski l. 1. (boczna Sobieskich).

KOLPORTERÓW
do roznoszenia gazet poszukuje się natychmiast.
Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej, Sokoła 4.

BIAŁA CZEKOLADA
WYROBU FABRYKI CUKRÓW I CZEKOLADY
Jan HÖFLINGER
Lwów, Rutowskiego 8. 21427
Wszędzie do nabycia.

„FORTUNA"
Koncesyonowana Agencya pośrednictwa kupna i sprzedaży kamienic i majątków ziemskich FRANCISZKA MUSZAKA Lwów, Friedrichów 8, poleca do kupna kilka rentownych kamienic, will i majątków ziemskich w całej Małopolsce. Przeprowadza wszelkie transakcye w zakres pośrednictwa wchodzące z wszelką dokładnością i jak najrychlej. — Niemniej przyjmuje w komis wszystkie wyżej wspomniane dobra i majątki. 21083

DOSTAWCY BYDŁA
dla wojskowości wynajmą
PASTWISKA
na 5000 sztuk bydła w Małopolsce wsch. Oferty przyjmuje pisemne A. Dobrowolski, Zyblikiewicza l. [illegible]2, Pensyonat „Zacisze". 32

Zakład wód mineralnych w CIECHOCINKU
jest otwarty od dnia 15. maja do dnia 30. września włącznie.
Wody Ciechocińskie jodo-bromowo-słone, szczególniej są pożyteczne w cierpieniach skrofulicznych, reumatycznych i artretycznych, chorobach kobiecych i nerwowych, przewlekłych zapaleniach kości, okostnej i stawów, wadliwej lub zwolnionej przemianie materyi, otyłości, chronicznych chorobach skórnych, przewlekłych katarach górnego odcinka dróg oddechowych, nie tylko też w pierwszych ich nieżytach żołądkowych, chorobie angielskiej i wielu innych.
Zakład posiada 11 źródeł z rozmaitą koncentracyą solanki od 6 3/4 proc. do 1/3 proc. (artezyjskie Nr. 8 do picia, zawierające 1·28 jednostek emanacyi radioaktywnej. 21640
W Ciechocinku można brać kąpiele: solankowe, borowinowe, kwasowęglowe, elektryczne, świetlne, łaźnie, zabiegi hydropatyczne i inhalacye.

APARATY FOTOGRAFICZNE w wielkim wyborze i wszelkie artykuły poleca najstarsza w kraju firma **W. BORZEMSKI,** właśc. **St. LISOWSKI,** Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw Katedry). 20919

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

NASIONA do SIEWU!
wyborowej jakości: rajgras angielski, niemiecki, lucerna chmielowa, wyka peluszka, bobik, bób, łubin, buraki pastewne, esparceta, nasiona warzyw i kwiatów dostarcza 21639
K. Buszczyński i St. Burtan
Sp. z ogr. odp. KRAKÓW, Basztowa 17. Adres tel. Buszczyński-Kraków.

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI